ROK I. LIPIEC 1930. Nr. 7.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Pierwszy Zamorski Centralny Związek Polaków

Z zagranicy coraz częściej przychodzą wiadomości stwierdzające znaczny postęp w dziedzinie organizacji polskiego życia społecznego za kordonem i dalej — na emigracji. Fakt powstania w kraju naszej instytucji, Rady Organizacyjnej, obudził zagranicą donośne echo haseł programowych, utrwalających zasady i metody rozbudowy kulturalnej łączności Polaków zagranicznych z krajem ojczystym, ustalone na zeszłorocznym Zjeździe w Warszawie. Wszystko to zbiegło się razem z ożywionemi w samych ośrodkach polskich zagranicznych dążeniami do znalezienia wspólnej dla ogółu polskiego płaszczyzny kontaktu kulturalnego i społecznego z Macierzą.

Tak pojęta organizacja wychodztwa czy mniejszości polskiej w każdem państwie, gdzie żyje większa liczba naszych rodaków, nie może i nie powinna przeciwstawiać się już istniejącym zrzeszeniom, ale raczej służyć każdemu pomocą w tem, co jest im wspólne. Zasadnicze zadanie centralnej organizacji polskiej na każdym terenie — to dokładne ustalenie stanu posiadania pod względem narodowo - kulturalnym tylu a tylu tysięcy Polaków, którzy mają wyraźne aspiracje do zrzeszania się przedewszystkiem dla zachowania swej odrębności narodowej i dla wzmocnienia więzów, jakie w stosunku do kraju ojczystego obowiązują rodaków naszych wszędzie po świecie. Powyższe zadanie zasadnicze dyktuje drogę praktyczną do zrealizowaniu celu, osiągalnego w istocie tylko przez zorganizowany należycie wysiłek jednostek i grup społecznych, jaknajliczniejszych, w jednym centralnym związku.

Z chwilą powstania takiej organizacji i nawiązania przez nią kontaktu z centralną dla tych spraw krajową instytucją, Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy, łączność z krajem nabiera formy realnej. Dzięki temu powstaje stałe łożysko wymiany kulturalnych wartości, gdzie instynkt samozachowawczy polskości i celowy wysiłek społeczny krzyżują się, wspomagają wzajemnie, działają w określonym kierunku nie rozpraszając się, nie błądząc poomacku, nie tracąc sił na drogach okólnych, krętych ścieżkach i manowcach. Nie znaczy to bynajmniej aby ta droga była wyłącznem środkiem społecznego komunikowania się Polonji danego kraju

z Polską ojczystą, nie znaczy to, aby tem samem upadały lub zaniechane były inne międzyorganizacyjne środki łączności. Bynajmniej. Ta droga jednak, o której tu piszemy, jest najszerszą i pod wielu względami, najwłaściwszą arterją dla poznania się wzajemnego i kontrolowania jak dalece wytyczne I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy są w życiu istotnie realizowane.

Z powyższych względów powstanie w Brazylji, w marcu bieżącego roku, Centralnego Związku Polaków w tym kraju, powinno obudzić wiele uwagi i zainteresowania zarówno w kraju, jak i na obczyźnie. Nie jest to pierwsza próba na tym terenie stworzenia organizacji obejmującej ogół Polaków, zamieszkałych w największem państwie Ameryki Południowej, na którego powierzchni ośm i pół miljona km^2 mogłyby się pomieścić swobodnie wszystkie kraje Europy z wyjątkiem Rosji, a gdzie liczba Polaków w trzech stanach — w Paranie, w Sta. Catharinie i w Rio Grande do Sul — wynosiła według obliczeń konsula K. Głuchowskiego z r. 1924 — 180,292 dusz, z czego wynika, że w całej Brazylji obecnie jest conajmniej 200.000 dusz polskich.

Podwaliny pod polskie organizacyjne życie na brazylijskiej ziemi zostały rzucone w 1890 roku, kiedy powstało pierwsze Towarzystwo polskie, im. Tadeusza Kościuszki, w Paranie, do którego przystąpiło 12-tu członków. (Dn. 15 czerwca Towarzystwo im. T. Kościuszki obchodziło uroczyście 40-letnią rocznicę swego istnienia). Za tą pierwszą próbą organizacyjną poszły dalsze i w ciągu ośmiu lat powstało 23 towarzystw od Rio de Janeiro aż po Rio Grande do Sul. Były to jednak wysiłki mało skoordynowane, rozstrzelone, i każde z towarzystw stanowiło placówkę stworzoną na własną rękę w małym tylko albo zazwyczaj żadnym nie pozostając kontakcie z innemi organizacjami miejscowemi, a cóż dopiero ze Starym Krajem. Pierwsza próba stworzenia szerszego związku, skupiającego w swych ramach wszystkie luzem do tej pory chodzące towarzystwa, nastąpiła w 1898 roku kiedy w Kurytybie zebrał się pierwszy sejm polski w Brazylji, aby powołać do życia Ligę Polską w Południowej Ameryce. Jednakże ta instytucja centralna z form projektu nie wyszła, aczkolwiek o potrzebie jej świadczą dalsze próby: w dniu 11 lutego 1900 roku powstaje w Kurytybie „Gmina Polska", jako cel mając — naprawę szkolnictwa, uregulowanie spraw kościelnych, utworzenie politycznej partji polskiej. Szerszych rezultatów wszakże „Gmina" nie dała i wkrótce zamarła, a jednak każdy rok przynosił powstanie nowych towarzystw; polskie życie organizacyjne w Brazylji już krzepło coraz bardziej. Zawiodła również próba założenia centralnej organizacji na sejmie w Kurytybie w roku 1911.

U źródła tych niepowodzeń znajdujemy brak programu działania, planu pracy, który by wychodził z przesłanek stałego, żywego, organizacyjnego kontaktu z krajem ojczystym, oraz planowej działalności w kolonjach emigrantów. Czy jednak był do pomyślenia kontakt podobny z trzema zaborami jednocześnie, gdzie budziłby niewątpliwie obawy u zaborców, stwierdzając rosnącą jedność narodu polskiego, wzrastającą świadomość solidarności narodowej Polaków niezależnie od kraju osiedlenia i miejsca zamieszkania? W atmosferze rozbicia ówczesnego Polski brak było w życiu społecznem, w kraju i na obczyźnie wszelkich warunków, które pozwoliłyby jasno i niedwuznacznie proklamować program, przyjęty do-

piero w r. 1929 na Zjeździe w Warszawie. A bez tej busoli nakazów najwyższych idea zjednoczenia samodzielnego na danym obszarze państwowym Polaków, obywateli czterech państw conajmniej, miała niezliczonych wrogów w rozbieżności interesów lokalnych, w przeciwieństwie poglądów na każdym kroku w stosunku do najbardziej żywotnych spraw Polonji brazylijskiej. Nietyle w marazmie społecznym, w obojętności narodowej, w przejęciu się walką o byt materjalny szukać wypada przyczyn tamtych niepowodzeń, ile w bujnym rozroście lokalnej i indywidualnej inicjatywy społecznej, zacieśniającej jednak wizję Nowej Polski na dziewiczych terenach południowego kontynentu do ciasnego obszaru i wąskiego zasięgu prowincjonalnego podwórka każdej kolonji wziętej zosobna.

Nową nutę i nową zgoła orjentację do tych planowych wysiłków organizacyjnych wnosi fakt założenia w dniu 2 marca 1913 roku w Kurytybie Komitetu Obrony Narodowej powstałego jako odzew na apel kraju, który w przewidywaniu wojny wołał: „Skarb i Wojsko!". Dalsze wypadki nadały właściwy rozmach tej pracy, Polska Komisja Wojskowa Południowej Ameryki, Zjednoczenie Organizacyj Niepodległościowych w Brazylji, Związek Polskich Demokratów Ameryki Południowej i powstające z tego Związku Towarzystwo „Kultura", jedno z najliczniejszych doniedawna w Brazylji, oto niezaprzeczone świadectwa wejścia na nowe tory polskiego życia społecznego w tym kraju, wyraźnego skupiania się na szlakach, prowadzących do odbudowy państwa i odrodzenia narodu.

W rocznicę 10-letnią odparcia najazdu ze Wschodu na ziemie polskie godzi się zapamiętać, że i z tych najdalszych krańców polskości szły wysiłki organizacyjne dla stworzenia wojska polskiego.

Pomiędzy daleką, pionierską, ludową Polonją brazylijską a odrodzonem Państwem oficjalna nić łączności została nawiązana w styczniu 1920 roku, z chwilą przybycia do Parany konsulatu polskiego. Odtąd nie ustaje ożywienie w pracy organizacyjnej. Powstają centralne organizacje na polu oświatowo - wychowawczem. Czynione są ciekawe próby na innych polach pracy społecznej — powstaje Towarzystwo Sportowe Młodzieży „Junak", odbywa się pierwszy w Kurytybie zjazd polskich kupców i przemysłowców, powstają oddziały rodzimych organizacyj politycznych.

W tych warunkach na podatną i żyzną glebę padł posiew pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy, który między innemi uchwałą IV-tą w sprawach ogólnych, zasadniczych wezwał wszystkie skupienia polskie, rozsiane po świecie, do wytworzenia w każdem z państw, w którem zamieszkują Polacy, wspólnej organizacji w formie Związku celem realizowania wspólnych potrzeb narodowych. Przedstawiliśmy już poprzednio („Polacy Zagranicą" nr. 4, str. 116 — 117) w ogólnych zarysach strukturę organizacyjną nowego Centralnego Związku Polaków w Brazylji. Wypada jednak podkreślić pewne momenty, które towarzyszyły powstaniu, genezie nowej organizacji, i nadają jej pierwszym poczynaniom wartość specjalną. Projekt Związku spotkał się początkowo raczej z powściągliwą oceną na miejscu.

„Zorganizowanie Centralnego Związku Polaków w Brazylji wymaga wielkiego zastanowienia, rozwagi, przygotowania. Ci bowiem, którzy zarzucają, że organizacje, które już istnieją, nic nie robią, że nie mają ludzi poświęcenia, że słabo działają, niech nie łudzą się, że skoro powstanie Cen-

tralny Związek Polaków w Brazylji w tej chwili znajdą się gotowi ludzie do pracy społecznej i Centralny Związek Polaków będzie działał sprawnie i dobrze. Jeśli organizatorzy Central. Związku Polaków nie chcą się narażać na zawód z powodu nieprzezwyciężonych trudności organizowania poczynając od jednostek, niech przedewszystkiem oprą się o Związki towarzystw i towarzystwa, jako o element już zorganizowany" („Lud" kurytybski z dn. 22 marca 1930 r.).

A jednak przyjście do skutku Związku zostało powitane przez tenże „Lud" kurytybski jako fakt doniosły i radosny bez żadnych zastrzeżeń: „Złotemi literami zaznaczył się w historji Polonji Brazylijskiej dzień 23 marca b. r. Przynosi bowiem ten dzień zjednoczenie i skupienie towarzystw polskich i całego społeczeństwa polskiego na ziemi brazylijskiej. Zjednoczenie, skupienie w jednej głównej organizacji było pragnieniem każdego z nas już od wielu lat. Dzisiaj te pragnienia są prawie, że zrealizowane, bo fundament niewzruszony już położony, teraz tylko zakasać rękawy i budować choćby z czasem do 100 pięter: fundament bowiem jest mocno położony", („Lud", dn. 29 marca 1930 r.).

Zjazd w Kurytybie, który założył ten fundament dn. 22 i 23 marca, odbył się pod honorowem przewodnictwem konsula R. P. Kazimierza Downarowicza. Obradom przewodniczył faktycznie prezes dr. J. Grabski. Na wice-prezesów powołano pp.: Bukowskiego, ks. J. Pałkę, Fr. Lachowskiego, Al. Matuszewskiego. Na wstępie obrad wygłoszone zostały dwa referaty — dr. Grabskiego o potrzebie utworzenia jednej centralnej organizacji polskiej w Brazylji i prof. Maciszewskiego o istniejących organizacjach Polaków zagranicą w Ameryce Północnej, Francji, Niemczech, Czechosłowacji .

Dnia następnego, wniedzielę został odczytany trzy razy projekt tymczasowego statutu Centralnego Związku Polaków w Brazylji, opracowany przez komitet organizacyjny. Po jednogłośnem przyjęciu statutu w ogólnej formie, nastąpiło drugie czytanie z dyskusją nad każdym kolejnym paragrafem, dyskusją chwilami bardzo gorącą, w toku której uzupełniono statut co do spraw religijnych, zwłaszcza w dziedzinie wychowania i opieki duszpasterskiej. Z dalszych poprawek zanotujemy, że zmieniono termin zbierania się Sejmiku na raz do roku zamiast co 2 lata, wprowadzono Radę Nadzorczą, składającą się z siedmiu członków, wybieranych przez Sejmik, uzupełniono działy pracy przy Związku działem opieki prawnej.

W wolnych wnioskach uchwalono wyrazić uznanie prof. S. Maciszewskiemu, który w charakterze rzeczoznawcy bardzo wiele dopomógł w redakcji statutu oraz komitetowi organizacyjnemu za pomyślny wynik wszystkich prac przygotowawczych do ufundowania Związku.

Zjazd uchwalił na zakończenie wysłanie telegramów do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. I. Mościckiego, i do Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, z powiadomieniem o powstaniu Centralnego Związku Polaków w Brazylji.

Kilkumiesięczny pierwszy okres działania władz tymczasowych Związku, aż do zwołania w końcu grudnia bieżącego roku ogólno - polskiego sejmiku, już objął poważny dorobek pracy. Uruchomiono biuro Związku tymczasowo w lokalu „Zrzeszenia Nauczycielskiego" przy ulicy Barâo Serro Azul n. 191. (Listy adresować należy: Caixa postal 393. Curityba. Parana.

Brasil). Na posiedzeniach Zarządu i Wydziałów, w których brali udział jako rzeczoznawcy wybitne osobistości z dziedziny pracy społecznej, roztrząsano wiele ważnych tematów, szukając środków i sposobu realnej pracy. Z pośród tematów tych za jedną z najżywotniejszych spraw uznano opiekę nad emigrantami: uruchomienie Domu Polskiego, biura pośrednictwa pracy, opieki prawnej. Wydano odezwę „Do Towarzystw Polskich w Brazylji", wzywającą „wszystkich komu dobro polskości i naszych rodaków w Brazylji leży na sercu — do przystąpienia do Centralnego Związku Polaków". Zainicjowano zwołanie Pierwszego Zjazdu Rady Oświatowej okręgu kurytybskiego, którego przebieg był bardzo pomyślny. Zdobywa uznanie w opinji Polonji brazylijskiej myśl, że Centralny Związek Polaków winien oddziaływać na polską politykę emigracyjną i na racjonalne rozsiedlanie naszego wychodztwa w Brazylji. Poruszono sprawę zwołania zjazdów regjonalnych w Ponta Grossa dn. 10 sierpnia i w Marechal Mallet 1 listopada. Uruchomienie Polskiego Patronatu w Kurytybie jest również na porządku dziennym spraw dyskutowanych w zarządzie Związku.

Optymistyczne przewidywania zdają się spełniać. Dochodzi nareszcie do skutku dzieło niejednokrotnie już planowane w Brazylji, a więc wyrosłe z potrzeb miejscowych. W programie zjednoczenia wszystkich Polaków zagranicą w jedną organizacyjna całość będzie Polski Związek w Brazylji czerpał moc przetrwania i zdolność rozwoju wbrew tendencjom odśrodkowym. A praca ta poza pierwszorzędnem znaczeniem dla danego terenu, będzie miała doniosłe ideowe i praktyczne znaczenie we wszystkich ośrodkach, gdzie istnieje instynktowna lub świadoma troska, streszczająca się w pytaniu:

— Jak jedności i solidarności duchowej i materjalnej Polaków wśród obcych dać wyraz realny i cel uchwytny?

K. Z.

Pomoc Szkolnictwu Polskiemu poza granicami Państwa

Odczyt wice-prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy Stefana Szwedowskiego wygłoszony przez radjo dn. 20 czerwca 1930 r. w Warszawie

Pokolenie, biorące udział w walkach o szkołę polską (1902—1915) podczas zaborów, postanowiło wykorzystać moment 25-ciolecia tej walki (strajk szkolny 1905 r.), organizując Komitet Obchodu 25-ciolecia Walki o Szkołę Polską pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Kardynała Prymasa A. Hlonda. Hasłem Komitetu jest: „Uczcić 25-ciolecie walki o szkołę polską można tylko przez walkę o szkołę polską dla tych co jej nie mają: dla siedmiu miljonów Polaków poza granicami Państwa, celem zebrania wielkiego daru narodowego na rzecz szkolnictwa Polonji Zagranicznej". Inicjatywa ta związana jest z poczyna-

niami Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą, i szeregiem innych organizacyj pomienionych w odczycie, ściśle współpracujących w tym zakresie z Radą Organizacyjną. Po dokonaniu prac Komitet rozwiązuje się przypuszczalnie w marcu 1931 roku.

Adres Komitetu Obchodu 25-ciolecia Walki o Szkołę Polską — Warszawa, Aleje Ujazdowskie 20 m. 1 — tel. 55-27 i 518-75 lub 339-94 (ostatnie dwa telefony Rady Organizacyjnej). P. K. O. 21895.

---

25 lat minęło w tym roku, gdy młodzież wypowiedziała walkę szkole rosyjskiej. 25 lat mija, gdy po 8-mio miesięcznym strajku dzieci i młodzieży otworzyły się podwoje wywalczonej przez nas szkoły polskiej, zamkniętej przez zaborcę od czasu upadku powstania w 1863 roku.

W walce tej wszyscy braliśmy udział. Jako akademicy, jako „dojrzali" uczniowie klas wyższych na stanowiskach kierowniczych lub przynajmniej w świadomej roli, braliśmy także, jako wstępniacy lub uczniowie klas niższych dosłownie nieraz prowadzeni za rękę do strajku przez starszych kolegów. Dumni jesteśmy, że zanim mundur żołnierski dobrowolnie przyodziany w polskich formacjach podczas wojny światowej okrył nasze postacie dla walki o niepodległość, a później w armji polskiej dla wywalczenia granic Rzplitej, nasze lata dziecinne i pacholęce spędziliśmy w przedboju z zaborczą inwazją, na dostępnym sobie odcinku bojowym frontu Narodu — odcinku szkolnym.

Dzieje nasze od strajku począwszy, to także wojna. Mamy swoje rocznice wygranych bitew i potyczek, mamy swe świetlane postacie, które czcimy niemniej od tych, którzy polegli w boju w orężnej walce w najlepszych dniach naszej młodości.

Dumni jesteśmy, że od lat dziecinnych świadomie lub nieświadomie byliśmy tym pokoleniem, które nawiązało historyczny kontakt z Polską walczącą. Pragniemy te wartości ułożyć w archiwum naszej historji, dla użytku przyszłych pokoleń, gwoli przysporzenia jeszcze jednego skromnego dowodu, że nasza niezależność, to nie wypadkowa wojny europejskiej, ale nieugięta wola najlepszej części Narodu, trwająca półtora wieku, aby być państwem wolnem i niepodległem.

Nie tylko dokumenty i wspomnienia historyczne są jednak dla nas celem. Świętujemy rocznicę walki nie w wieku, który pochyla barki i czoło, a zamglony wzrok ucieka od rzeczywistości do snów wyzłacanych starczym wspomnieniem laurów przeszłości. Świętujemy rocznicę w pełni sił męskich, z tą samą co niegdyś ambicją czynu, a żadna z młodzieńczych wiar nie poszarzała, ani do archiwum rzeczy pięknych, lecz niedościgłych nie odeszła. Tyle w życiu naszem sprawdziło się celów, które rojeniem i szkodliwem marzeniem wydawało się dla wielu, że my właśnie więcej od innych spodziewać się możemy wszystkiego, co idzie ku wielkiej przemianie.

Święcić rocznicę 25-ciolecia walki o szkołę polską dostępnem i godnem jest dla nas tylko przez dalszą walkę o lepsze jutro.

Czyż teraz, teraz gdy udziałem naszym jest nie walka z niewolą, ale

wolna praca we własnem państwie, rocznica 25-ciolecia szkoły polskiej może skończyć się tylko czczym obchodem?

Nie chcemy ani na chwilę, aby „patrjotyczne“ malowanki, znaczki, afisze, tkliwe wierszyki i nowelki, zasłonić miały patrjotyzm czynu. Polacy! uczcić rocznicę 25-ciolecia walki o szkołę polską można tylko dalszą walką o szkołę polska dla tych co jej nie mają: dać pomoc szkolnictwu polskiemu poza granicami państwa.

Rzplita nie zawarła w swych granicach wszystkich Polaków. Warunki politycznego bytowania przed uzyskaniem niepodległości, warunki gospodarcze i socjalne Polski pod trzema zaborami, wreszcie nakreślone przez traktaty wersalski i ryski granice, wytworzyły z jednej strony emigrację ekonomiczną, z drugiej zaś strony pas polskich autochtonicznych mniejszości, otaczających Polskę wzdłuż granic wschodnich, północnych, zachodnich i południowych. Na 31 miljonów ludności Rzplitej, na 26 miljonów Polaków, blisko 8 miljonów jest poza naszym organizmem państwowym. Liczba ogromna, wielkością swoją przenosząca nietylko ludność szeregu innych państw niepodległych, ale szeregu państw razem wziętych.

Z tej liczby blisko 3 miljony to ludność polska żyjąca, jako element autochtoniczny na ziemiach etnicznie i historycznie polskich, które nie weszły w zakres naszych granic. Dwa miljony Polaków zamieszkuje w Rzeszy niemieckiej. Zamieszkuje Prusach Wschodnich, o 80 kilometrów odległych zaledwie w powi ..ne] linji od Warszawy. Zamieszują tam w katolickiej Warmji i Powiślu, tak mocno i tak do niedawna związanych tradycjami z naszą państwowością, zamieszkują również na ewangelickim Mazowszu Pruskim, tak dobrze nam znanym z Sienkiewiczowskiej epopei. Mimo odrębnej religji, mimo słabych tradycji państwowych tego terenu, lekkomyślnie niegdyś przekazanego Krzyżakom przez książąt polskich, trwają mazurzy przy swym rodowitym polskim języku. Dawno minęły czasy, gdy w Królewcu drukowano pierwszą książkę polską, gdy zwycięskie wojska polskie pod dowództwem Firleja stały przed jego bramami. Mazowsze Pruskie jednak mimo całej potęgi germanizacji pozostało polskiem z rasy i języka. Żyją Polacy na skrawkach Ziemi Poznańskiej i Pomorskiej. Ten biegnący wzdłuż naszych granic zachodnich korytarz polski, zwany przez nas obecnie Pograniczem Złotowskim, to ta sama przecież rdzenna Wielkopolska, to samo rdzenne Pomorze. Tam znajduje się nie tylko Złotów, ale Piła miejsce urodzenia Staszica, którego dom pozostał jako pamiątka moralnych naszych praw do tego miasta.

800 tysięcy Polaków jest na Śląsku Opolskim, który tyle dowodów wierności Rzplitej dał przy plebiscycie, którego całe okręgi gminne ogromną większością głosów opowiadały się za Polską. Walczy tam, jak na wszystkich ziemiach polskich w Niemczech lud z naporem germanizacji, naporem nierównie większym, jak za przysłowiowych już czasów Bismarka. Każdy dzień, każda godzina upływa w zaciętej walce o słowo polskie. Każde dziecko wydarte niemieckiej szkole to epopea trudów, a często samozaparcia rodziców, każde słowo polskie płynące z rampy teatralnej, to dosłownie krwawa walka, każda książka polska to ewangelja narodu. System rządzenia Niemców to ucisk trojaki: polityczny, administracyjny i socjalny.

Hardy, mocny, zacięty mieszka polski lud fabryczny i górniczy na wewnętrznej emigracji w Westfalji i Nadrenji, a kraje te ojczyste Göthego, są dla nich ziemią, na której nie szczytne hasła wolności z wielkiej niemieckiej poezji i z zaginionego bezpowrotnie wielkiego ducha płynące rozbrzmiewają, ale są terenem zmagań o chleb, język i pacierz.

Na Śląsku Dolnym we Wrocławiu, starożytnej siedzibie Władysława Hermana, w Berlinie, Hamburgu, Bremie, Lubece, Hanowerze w morzu obczyzny strzegą swej narodowej indywidualności polscy robotnicy.

W pobratymczej Czechosłowacji, przyjaźń państwowa nie chroni terenu części czeskiej Śląska Cieszyńskiego od pozbawionej gwałtu, lecz nie bezwzględności polityki narodu czeskiego. Wierna Polsce przeszło 200 tysięczna rzesza Polaków, stanowiąca wzór jak organizować się mają Polacy zagranicą, wymaga naszej pomocy. Żyją Polacy na Morawach, żyją po miastach w Czechach, żyje 200 tysięcy Polaków gorąco przywiązanych do Polski w sojuszniczej Rumunji na Bukowinie i w Bessarabji.

800 tysięcy Polaków zamieszkuje w Rosji tereny między naszą obecną granicą, a granicą z 1772 roku. Specjalnemi metodami sowieckiemi są ci Polacy nietylko wynaradawiani, nietylko przyswajani na rzecz obcych interesów, ale z nich to właśnie Rosja pragnie uczynić element bojowy przeciw Polsce, wytworzyć kadry nowoczesnych janczarów.

Krwawe pogromy instytucyj polskich w maju r. b. w Kownie, zajścia w Zejmach, Bobtach, Ponetarach i Wysokim Dworze, które sumieniu polskiemu przypomniało o 200 tysiącach Polaków w państwie kowieńskiem, są tylko koroną 10-cio letnich prześladowań rządu kowieńskiego, tego narzędzia w rękach obcych nam państw. Są zakończeniem konfiskat mienia polskiego w wysokości 100 miljonów dolarów, zamknięcia 85% szkół polskich, litwinizacji przez kościół i administrację i przepełnienia więzień przez Polaków. Wydaje się nam czasem, że nic się nie zmieniło od czasów pogromu w Rosji, gdy gwałtowi i mordowi podawały rękę czynniki oficjalne.

W lojalności dla przybranej ojczyzny w przyjaznych dla siebie warunkach kultywować mogą swój dorobek narodowy Polacy w Łotwie, w Inflantach Polskich.

Żyją także Polacy w Estonji.

Nasze mniejszości polskie autochtoniczne na terenach przygranicznych to nasz wał ochronny, o piersi których rozbija się pierwsza obca fala.

Poza temi trzema miljonami Polaków zamieszkałych na terenach niegdyś związanych z Polską pozostaje poza granicami 5-cio miljonowa rzesza naszego wychodźtwa. Warunki politycznego bytowania przed uzyskaniem niepodległości, warunki gospodarcze i socjalne Polski pod trzema zaborami wytworzyły emigrację polityczną i ekonomiczną. W sukcesji z lat niewoli pozostały szczerby w naszej strukturze gospodarczej. Ogromny wysiłek państwowo-twórczy w zakresie odbudowy całokształtu życia społecznego nie mógł wyrównać tych szczerb w ubiegłem 10-cio leciu. Stąd też obok emigracji przedwojennej powstaje powojenna. Wielki przyrost naturalny, realne warunki gospodarcze, każą mniemać, że emigracja nie zostanie zatamowana w najbliższych latach. Stojąc uczuciowo na stanowisku reemigracji wiemy, że z wyjątkiem bardzo częściowego urzeczywistnienia tego problematu będzie ona mogła być dokonywana tylko po stworzeniu należytych podstaw gospodarczych. Te wystarczające ewentualnie

podstawy, są jeszcze bardzo odległe. Zanim nie osuszymy Polesia, zanim nie zelektryfikujemy kraju, zanim nie spotężnieje nasz przemysł, nie wzniesie się do możliwych granic wydajności rolnictwo, zanim nie przeprowadzimy reformy rolnej i komasacji, musimy nie tylko zatrzymać się na fakcie, że z 8 miljonów Polaków zagranicznych mamy 5 miljonów wychodźtwa, ale że liczba ta rok rocznie zwiększać się będzie od 150—200 tysięcy w drodze dalszej emigracji kontynentalnej i zamorskiej. Nasza emigracja należy do najbardziej rozproszonych. Nie zachodzi pytanie gdzie ona jest, lecz gdzie jej niema. Za morzami jest: w Argentynie, Brazylji, Kanadzie, Meksyku, Stanach Zjednoczonych, w Australji, w Mandżurji; na kontynencie: w Austrji, Belgji, Bułgarji, Danji, Francji, Holandji, Jugosławji, Szwajcarji, Szwecji, Turcji i na Węgrzech. Wszędzie Polacy wzbogacają pracą swą obcych, gdyż w Polsce zabrakło im chleba. Zdobywają go gdzieindziej, tracąc często bez własnej winy rzecz również istotną — dumę z imienia polskiego i słowo polskie.

Pomóc im — to nasze prawo, to nasz obowiązek, to także spłata długu wdzięczności. Czterystu ochotników dał armji polskiej w 1920 roku jeden tylko teren Wolnego m. Gdańska. Tysiące błękitnych mundurów z Ameryki zasiliły armję naszą we Francji podczas wielkiej wojny, w Legjonach polskich od 1914 roku, w wojnie z Rosją 1920 r. w obronie Lwowa i w powstaniach śląskich. Pamiętajmy o tych olbrzymich oszczędnościach naszego wychodźtwa, które od zarania niepodległości słane były do Polski. Pamiętajmy, że była to przeważnie skondensowana praca, skondensowany pot robotnika. *Słusznie mówił rok temu na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy delegat Stanów Zjednoczonych: „Polacy w Ojczyźnie zwykle przypuszczają, że to jest najbogatsza emigracja. W wielu wypadkach nie zdają sobie sprawy z tego, że to bogactwo było drogo okupione, że od jednego oceanu do drugiego niema kolei, niema jednego drapacza chmur, któreby nie było okupione krwią i życiem robotnika polskiego, niema terenów węglowych w całych Stanach Zjednoczonych, w którychby bracia nasi nie wypluwali swoich płuc“.*

My, którzyśmy staczali bezustannie boje ze szkołą obcą, którzyśmy wypróbowali na sobie czem jest szkoła obca, a czem jest polska, pomni hasła przez 10 lat rzucanego, że szkoła polska jest nietylko zdobyczą kulturalno-oświatową, ale terenem narodowego i niepodległościowego wychowania, wiemy, że aby pomóc 8-mio miljonowej rzeszy Polaków zagranicą, aby pomóc im dotrzymać ślubowania zawartego w deklaracji ideowej, złożonej na pierwszym Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie w lipcu 1929 roku: *„że Polacy zagraniczni, połączeni nierozerwalnymi więzami krwi, kultury i historji z Macierzą stanowią jedną wielką rodzinę duchową wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los im przebywać każe“*, znaczy dać im szkołę, dać urodzonemu już na obczyźnie pokoleniu, prawo korzystania z mowy polskiej. Bez tej ostoi muszą, choćby byli bohaterami, zatonąć w obcem morzu, paść ofiarą ostatecznej i bezpowrotnej asymilacji z elementem otaczającym.

A jakiż jest stan szkolnictwa tego obecnie?

Na najważniejszym dla nas terenie niemieckim w Prusach Wschodnich na Warmji i Powiślu mamy zaledwie 8 szkół w sztumskim i olsztyńskim powiecie. Zaledwie 25 szkół posiadamy na pograniczu złotowskim

i w bytowskim, zaledwie 28 szkół przeważnie popołudniowych na Śląsku Opolskim, zaledwie parę w Westfalji i Nadrenji i wewnętrznych Niemczech. Nie może być ta liczba szkół w żadnym stosunku do potrzeb 2-miljonowej rzeszy. Nie może być udziałem Polaków w Niemczech jednoczesna walka o szkołę polską i brak środków na nią. Pamiętajmy bowiem, że Polacy w Niemczech to proletarjat. 200 tysięcy ludności w Kowieńszczyźnie ma zaledwie 10 szkół powszechnych. Doskonale rozwijające się szkolnictwo w Czechosłowacji nie postąpi jednak naprzód bez naszej pomocy.

Odradza się zamknięte do niedawna przez rząd rumuński szkolnictwo polskie na Bukowinie i Bessarabji, ale nie obejdzie się bez pomocy z kraju. Pomocy tej wymagają Polacy na Łotwie. Nie mamy szkół polskich w Estonji. Niema żadnego kraju kontynentalnej i zamorskiej emigracji prócz jednej Brazylji może, gdzieby należyty rozwój szkolnictwa był gwarancją, że nie będziemy tracili żywej krwi narodu polskiego na rzecz obcych interesów.

Idzie jednak praca. Wszędzie są wysiłki. Wszędzie poszedł nowy wiew, ale tym głośniej rozlegają się okrzyki o pomoc, o pomoc, zaraz.

Nie chcemy twierdzić, że nie zrobiono wiele. Olbrzymim wysiłkiem polskim na obczyźnie, wielkim wysiłkiem społeczeństwa polskiego w kraju stanęły przecież te skromne zaczątki, dokonany został ten najtrudniejszy złom pracy. Od 8-miu lat ciężko zmagając się często ponad siły, chlubną rozwija działalność i opiekuje się całokształtem zagadnień polsko-niemieckich Związek Obrony Kresów Zachodnich. Od 10 lat pracuje Polskie T-wo Emigracyjne. Na długie lata przed wojną istniało Towarzystwo im. Adama Mickiewicza założone przez „Ojca Mazurów Pruskich" ś. p. Antoniego Osuchowskiego, największego jałmużnika Polski na rzecz Polaków zagranicą. Pracuje „T-wo Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie".

Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy z 20 państw całego świata stwierdził, że pragnie żyć i pracować dla Polski nawet wśród obcych. Przyrzekał to przy grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, w katedrze poznańskiej i na Wawelu. Ale za słowami musi przyjść czyn, czyn przy naszej pomocy, do którego z kolei zobowiązaliśmy się.

Utworzona jako emanacja tego Zjazdu Rada Polaków z Zagranicy jest już sui-generis przedstawicielstwem 8 miljonów Polaków z Zagranicy, połączonych odtąd nietylko symbolicznie, ale co więcej organizacyjnie. Czuwa nad naszą wiedzą mniejszościową emigracyjny Instytut Badań Spraw Narodowościowych i Instytut Emigracyjny.

My jednak w 25-ciolecie walki o szkołę polską, w dniu święta swego, winniśmy zrealizować nasz kapitał moralny, przyjść z pomocą celom tych organizacyj, pracom Polaków na obczyźnie. Musimy dać dar korzystając z momentu, który raz na 25 lat wypada, dać dar wdzięczności, że było nam dane uczestniczyć w walce o rzeczy wielkie, dać z siebie coś bardzo ważkiego: *moralną i finansową pomoc szkolnictwu polskiemu poza granicami Państwa.* Nie straszy nas ciężka konjunktura gospodarcza. Wszak w gorszej, bo w żadnej stwarzaliśmy rzeczy wielkie z groszy uczniowskich i studenckich. Nie dawajmy wiele, ale dajmy wszyscy. Stwórzmy w roku czci mowy ojczystej żywy pomnik polskiego słowa.

Mamy przed sobą chlubne przykłady czasów naszego dzieciństwa. W archiwum mojem mam dwa dokumenty podatku najmłodszych.

Oto w opracowaniu Bernarda Chrzanowskiego w „Strażnicy Zachodniej“ jest podany bez komentarzy autentyczny wyciąg z dziennika szkolnego owego nauczyciela z Wrześni w 1902 roku. Z metodyczną pruską ścisłością zapisywał on przez szereg dni w urzędowym dzienniku szkolnym dla wiadomości swoich władz przełożonych ilość policzków, uderzeń linją w dłoń i t. p. za: „niechęć mówienia pacierza po niemiecku“, „uporczywą niechęć mówienia po niemiecku“, „za niechęć wzięcia do ręki katechizmu niemieckiego“, za „uporczywą niechęć wzięcia do ręki katechizmu niemieckiego“.

A drugi. Rzecz się miała w 1910 roku. W pięciolecie powstania szkoły polskiej. Zarządzono przez organizacje niepodległościowe młodzieży zbiórkę na wpisy dla niezamożnych kolegów w szkole polskiej. Oto parę pozycji listy ofiar klasy wstępnej pensji p. Kowalczykównej w Warszawie:

Anna Biernacka	3	kopiejki
Rózia Finkelsztein	2	„
Walentyna Tomaszewska	½	„

i tak dalej i dalej następują pozycje kaligraficznie bez kleksa wypisane od jednego grosza do 4 kopiejek. Przeważają jednak pozycje trzy kopiejkowe, jak gdyby ofiarą ofiar padały tradycyjne trzy-kopiejkowe śniadaniowe serdelki.

I to jest drugi wyciąg buchalteryjny.

Rozpoczęty w 1912 roku nasz żelazny fundusz szkolnictwa polskiego, który z opodatkowań klas wyższych i maturzystów w ciągu dwóch lat, t. j. do wybuchu wojny doszedł do 5 tysięcy koron złotych, jedna klasa siódma jednej ze szkół warszawskich zakupiła rozjeżdżając się na wakacje za 80 rubli książek nielegalnych dla Ligi Młodzieży Oświaty Ludowej.

Przyjaciele moi, Wy sami najlepiej wiecie, że to nie są literackie fantasmagorje, że działały wtedy te same dziś jeszcze żywe i młode konkretne osoby.

Do Was się bowiem zwracam przedewszystkiem Koledzy wszystkich roczników. Do Was Towarzysze strajku, towarzysze chlubnych bojów na pięści, rzemyki i kamienie z łamistrajkami w przepaścistych alejach Łazienek, Ogrodu Saskiego, Parku Praskiego i Ujazdowskiego, Ogrodu Gubernatorskiego w Siedlcach, na czarnej drodze w Piotrkowie, w parku Bernardyńskim w Lublinie, na trzeciej alei w Częstochowie.

Do Was zwracamy się uczestnicy Zjazdów Urlańskiego, Zakopiańskiego i Grunwaldzkiego, do Was uczestnicy szkolnej akcji terrorystycznej, uczestnicy zaburzeń w Ogrodzie Saskim, manifestacji na pogrzebie Prusa i Krzemińskiego, do Was zrywających bale studentów łamistrajków w Stowarzyszeniu Techników, w „Dolinie“, na „Dynasach“, przedstawienia „Trzech Wieszczów“, „Eugenjusza Onegina“, do Was Kolegów wielu, wielu innych naszych czynnych wystąpień bojkotowych.

Stańmy wszyscy do apelu: bracia, towarzysze i koledzy „Związku Młodzieży Polskiej‘, koledzy z Grup i Gron narodowych, koledzy „Czerwonej Róży“, „Iksa“, „Petu“, zawsze ofiarni Zarzewiacy i Filareci, członkowie „Ape“ i „Związku walki czynnej“, członkowie pierwszych kadr tajnego skautingu. Stańcie koledzy z „Drużyn Strzeleckich“, „Strzelca“ i „Wolnego Strzelca“, wychowańcy wolnej szkoły wojskowej, uczestnicy

kursów w Stróży, członkowie „Ligi bojkotowej“, „Ligi walki o szkołę polską państwową“, „Ligi Młodzieży Oświaty Ludowej“. Stańcie wszyscy towarzysze broni w formacjach polskich, których przecież, jak wiemy najlepiej, ta sama szkoła prywatna polska wychowała.

Zwróćmy się wszyscy razem do społeczeństwa o pomoc dla szkolnictwa polskiego poza granicami państwa:

Do młodzieży, by pamiętała, że szkoła polska, z której korzysta swobodnie wywalczona została setkami zmarnowanych egzystencji;

Do nauczycielstwa, pamiętnego tradycji nieznanych „siłaczek“;

Do duchowieństwa w imię tego, że pierwsze nasze bunty szkolne we Wrześni, Siedlcach, Białej, Hrubieszowie, Zamościu, Chełmie, Pińsku, to były bunty o pacierz polski;

Do miast naszych siedlisk dawnej irrydenty;

Do robotników i ludu wiejskiego, by pamiętali, że żądając w 1905 roku szkoły polskiej, żądaliśmy jednocześnie szkoły wolnej, demokratycznej i powszechnej.

Niech usłyszą słowa, niech zobaczą czyny bracia nasi na obczyźnie, niech wiedzą, że niema dnia, ani godziny, aby myśl nasza nie biegła do nich.

Niech nam pomogą ci wszyscy ludzie dobrej woli, których pomimo różnych dzielących wzajem obozów, łączy jednak jeden program, a program ten to jedno słowo „Polska“.

Muzeum Polaków Zagranicznych

(Skrót referatu, wygłoszonego na Zjeździe Rady Org. Pol. z Zagr. w dniu 2-go czerwca r. b.).

Przebieg prac, związanych z przygotowaniem podstaw organizacyjnych Muzeum Polaków Zagranicznych, podany już został w sprawozdaniu Rady Org. Pol. z Zagr., ogłoszonem w N-rze poprzednim naszego pisma. Obecnie zadaniem moim jest wypowiedzenie się, jakim jest cel Muzeum, jaki winien być jego charakter, zakres oraz struktura wewnętrzna.

Celem Muzeum, najogólniej pojętym, ma być zapoznanie Macierzy z Polonją Zagraniczną, z życiem jej wszystkich środowisk, tak mniejszościowych, jak emigracyjnych, z dotychczasowemi ich dziejami, warunkami bytu i pracy naszych rodaków oraz dezyderatami na przyszłość.

Charakter Muzeum winien być dwojaki: naukowy i propagandowy, innemi słowy od Muzeum należałoby żądać, aby zaspakajało potrzeby zarówno z jednego, jak i drugiego punktu widzenia, zależnie od tego, komu w danym wypadku ma służyć.

Przeznaczenie naukowe Muzeum nie wymaga bliższego oświetlenia. Winien być to warsztat pracy badawczej nad temi wszystkiemi zagadnieniami, które tyczą się Polonji Zagranicznej i dostępny dla każdego, kto zagadnieniami temi interesuje się i chce je pogłębiać, a więc tak dla poszczególnych osób prywatnych, jak dla współpracowników wszelkich insty-

tucyj, zajmujących się sprawami Polaków na obczyźnie i wogóle kwestjami mniejszościowemi, emigracyjnemi i kolonjalnemi.

W dalszej przyszłości, kiedy na naszych uczelniach wyższych posiądziemy specjalne katedry, tym przedmiotom poświęcone, odpowiednio zaopatrzone i rozbudowane, Muzeum może stać się również pierwszorzędną pod tym względem placówką dla studjów młodzieży akademickiej.

Zadania propagandowe Muzeum ująć można byłoby w kilku punktach, z których za najważniejszy uważam naoczne wykazanie społeczeństwu, jak rozległe jest pojęcie Polski, jak daleko wybiega ona poza granice państwowe, jak liczny, rzutki i wielki jest Naród nasz, który swą starą i bogatą kulturą nietylko Rzeczpospolitę wypełnia, ale wylewa się na wsze strony, docierając do każdego niemal zakątka kuli ziemskiej. Dalszem zadaniem Muzeum byłoby zainteresowanie, względnie wzmożenie zainteresowania, losem rodaków na obczyźnie i co zatem idzie zachęta do jaknajściślejszego utrzymywania łączności z nimi, tak bezpośrednio — jeśli chodzi o rodzinę, znajomych i przyjaciół, w obcych krajach przebywających, jak i pośrednio — przez współudział w organizacjach społecznych, mających na celu kontakt Macierzy z Polonją Zagraniczną. Jako następne, b. szerokie zadanie propagandowe należy wymienić zużytkowanie Muzeum dla specjalnych celów, wypływających z naszej polskiej polityki mniejszościowej, emigracyjnej i kolonjalnej. Pozostaje jeszcze postulat, który Muzeum winno zaspokoić. Wyraża się on w tem, że Polak, przyjeżdżający do kraju, musi zobaczyć w nim coś, co potwierdzi, iż kraj ojczysty pamięta o swoich dzieciach z poza obrębu Państwa, a nawet, że zna ich warunki bytu i pracy. Można sądzić, że Muzeum pod tym względem przynieść mogłoby dużą korzyść moralną dla samych właśnie Polaków Zagranicznych.

Z tego, co było dotąd powiedziane, wynika, że Muzeum musi być jaknajbardziej wszechstronne, nie może ograniczać się do wystawienia tylko zbioru eksponatów, ale winno zawierać nadto jeszcze 3 inne działy: bibljotekę, archiwum i gabinet wykazów statystycznych. Rozpatrzę działy te po kolei.

Zbiór eksponatów winien zasadniczo grupować przedmioty dwojakiego rodzaju. Z jednej strony chodziłoby tu o pamiątki, związane z dziejami danego skupienia polskiego, osobami jego założycieli i przywódców, z pracą społeczną, kulturą i życiem codziennem. Będzie to miejsce na zbiory historyczne /medale, broń, fotografje i t. d./, jak również na dzieła sztuk pięknych, tworzone przez Polaków Zagranicznych /obrazy, rzeźby i t. d./. Z drugiej strony dział ten Muzeum winien zawierać okazy flory i fauny miejscowej i wogóle ilustrować charakter kraju i jego niepolskich mieszkańców. Oba wymienione rodzaje przedmiotów, nieraz zachodzić będą wzajem na siebie i podane rozgraniczenie nie może być wskazówką systematyczną, w równej mierze nadającą się dla każdego środowiska.

Następne działy: bibljotekę i archiwum z tego względu projektuję umieścić łącznie ze zbiorem eksponatów w obrębie jednego Muzeum, gdyż uważam, że należy zapewnić badaczowi zagadnień Pol. Zagr. całokształt pomocy naukowych na miejscu, które winno centralizować wszystkie możliwie w danym zakresie ich rodzaje.

Dział wykazów statystycznych umyślnie wyodrębniam. Wykazy te, ra-

zem zgrupowane, nie powinny, jak to nieraz się dzieje, „urozmaicać“ zbiorów tych czy innych przedmiotów, gdzie są zazwyczaj nietylko nie rozpatrywane, a raczej nawet unikane przez przeciętnego widza. Zgromadzone — razem zasadniczo będą dostępne dla tych tylko osób, które, zainteresując się niemi, zechcą bliżej wejrzeć w ich treść. Oczywiście niektóre wykazy ułożone w sposób frapujący i zrozumiały dla przeciętnego obywatela, zwiedzającego Muzeum, mogą nieraz znaleść się z pożytkiem w obrębie innych działów, zwłaszcza wśród eksponatów.

Należałoby zkolei omówić zagadnienie wewnętrznego układu każdego z opisanych wyżej działów. Pozostawiając na uboczu bibljotekę, archiwum i gabinet wykazów statystycznych, jako działy, wymagające pod tym względem, każdy, oddzielnego potraktowania, działy, które niewątpliwie dopiero z czasem się rozwiną, pragnę zatrzymać się na zbiorze eksponatów. Nasuwają się tutaj dwa możliwe rozwiązania: przyjęcie za podstawę rozmieszczenia przedmiotów według podziału rzeczowego, bądź geograficznego. Pierwszy polegałby na grupowaniu razem przedmiotów jednego gatunku, lub do siebie zbliżonych, bez względu na to, z jakiego pochodzą kraju, np. ubiory Polaków z Brazylji obok ubiorów rodaków naszych ze Śląska Opolskiego. Drugi — na gromadzeniu łącznie przedmiotów różnych, ale związanych ze środowiskiem jedynie danego państwa. Nie zatrzymując się na szczegółowem rozważaniu zalet i wad obu systemów, opowiadam się za drugim z nich, jako bardziej praktycznych, więcej odpowiadającym celom propagandowym.

Na czoło innych spraw, tyczących się organizacji Muzeum wysuwa się kwestja, nawiasem mówiąc, domagająca się pilnego zdecydowania, a mianowicie, wybór miasta, w którem założonem ma być Muzeum. Dotychczas projektowano Poznań i Warszawę. Za pierwszem z wymienionych miast przemawia przedewszystkiem ten wzgląd praktyczny, że znajduje się już tam budynek, były pawilon Polonji Zagranicznej na Powszechnej Wystawie Krajowej. Czy budynek ten odpowiadałby temu przeznaczeniu, o tem wspomniano osobno w Sprawozdaniu Rady Org. Pol. z Z.

Jeśli chodzi o Warszawę, argumentów za umieszczeniem na jej terenie Muzeum byłoby wiele. Głównie trzebaby wziąść tu pod uwagę to, że Warszawa, jako stolica Rzeczypospolitej, jest też siedzibą centralnych władz i urzędów państwowych, jak również wszelkich instytucyj społecznych, z pośród których należy, z naszego punktu widzenia, wymienić Radę Organizacyjną Pol. z Zagr. i inne stowarzyszenia, zajmujące się sprawami rodaków na obczyźnie, a dalej to, iż Warszawa, jako serce kraju jest najliczniej i najchętniej odwiedzana przez wycieczki Polaków z Zagranicy. Z przesłanek tych łatwo wyciągnąć można wniosek, że w pierwszym rzędzie Warszawę predestynować należy, jako miasto, gdzie znaleść się winno omawiane Muzeum, Poznań natomiast, jako najpoważniejszy ośrodek polski na kresach zachodnich winien raczej posiąść odrębne muzeum, odzwierciadlające wiekowe nasze zmagania z Niemcami o polskość tych ziem.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa kierownictwa Muzeum. Trzeba rozgraniczyć tutaj funkcje administracyjne od funkcyj naukowych. Pierwsze z nich winny byćześrodkowane w specjalnie do tego przeznaczonym organie Biura Rady O. P. z Z., drugie—być ciałem zbiorowem, w skład

którego, pod przewodnictwem przedstawiciela Rady, wchodziliby delegaci, wzgl. rzeczoznawcy odpowiednich instytucyj, zajmujących się sprawami Polaków z Zagranicy, a przedewszystkiem: Instytutu Badań Spraw Narodowościowych i Naukowego Instytutu Emigracyjnego, a więc tych organizacyj, które najwięcej będą, obok samej Rady, zainteresowane w rozwoju Muzeum.

Zamykam referat swój dwoma wnioskami, które uważam narazie za najpilniejsze. Jeden, to wzywający wszystkie instytucje i osoby, które wystawiły w roku zeszłym eksponaty w Pawilonie Polonji Zagranicznej, a eksponatów tych dotąd nie odebrały, aby zechciały przekazać je przyszłemu Muzeum. Drugi — zalecający wszystkim polskim ośrodkom zagranicznym gromadzenie systematyczne i usilne wszelkich eksponatów, które mogą mieć wartość dla naszego Muzeum.

Tomasz Piskorski.

Akcja protestacyjna przeciwko gwałtom nad ludnością polską w Litwie

Wypadki majowe w Kownie i szeregu miasteczek litewskich wywołały, jak się należało spodziewać, silne poruszenie w polskiej opinji publicznej, która zgodnie zajęła negatywne stanowisko zarówno wobec ostatnich wystąpień terorystyczno-programowych, jak i wobec całej linji litewskiej polityki eksterminacyjnej, stosowanej bez przerwy od chwili powstania państwa litewskiego względem zamieszkałych tam rodaków naszych. Prasa wszystkich odcieni zamieściła obok wiadomości o pogromie w Kownie i innych zajściach artykuły, ilustrujące mniej lub więcej wyczerpująco całokształt położenia ludności polskiej pod rządami litewskiemi, i wskazujące na potrzebę szerokiej akcji pomocy ze strony społeczeństwa, a interwencji ze strony rządu.

Na wiadomości z Litwy pierwsza zareagowała Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, której odpowiednią uchwałę w tej sprawie znajdą czytelnicy nasi w sprawozdaniu z dorocznego zjazdu Rady w dn. 1 — 2 czerwca r. b.

Pozatem odbyły się akademickie wiece protestu 1 czerwca w Wilnie i 6 czerwca w Warszawie oraz ogólno-obywatelski wiec protestu w Wilnie w dn. 8 czerwca, na którem przemawiali przedstawiciele wszystkich ważniejszych odłamów polskiej myśli politycznej. Wiec uchwalił rezolucję następującej treści:

„Zebrani na wiecu w Sali Miejskiej w dn. 8-go czerwca — mieszkańcy m. Wilna bez różnicy przekonań politycznych, protestują wobec całego świata cywilizowanego — przeciwko organizowanym przy poparciu Rządu Litewskiego przez odłam nacjonalistów litewskich pogromom ludności polskiej na Litwie, oraz przeciwko stałemu pastwieniu się przez Rząd Litewski nad bezbronną ludnością polską — za to jedynie, że polską jest i taką pragnie pozostać.

„Ludność Wileńska oczekuje od Rządu Polskiego energicznej interwencji na terenie międzynarodowym w obronie gnębionych na Litwie Polaków — w celu zmuszenia Rządu Litewskiego do zaprzestania prześladowań i ukrócenia gwałtów, oraz w celu zapewnienia należytego zadośćuczynienia ofiarom ostatnich pogromów w Kownie i Wysokim Dworze na Litwie.

„Jednocześnie zebrani postanawiają:

Odwołać się do Ligi Narodów, za pośrednictwem Rządu Polskiego, aby w imię pokoju i sprawiedliwości międzynarodowej, zwróciła uwagę na systematyczne gnębienie polskości na Litwie, na zamykanie szkół polskich, uniemożliwianie działalności oświatowej i kulturalnej polskiej, wreszcie na organizowanie przez Rząd Litewski pogromów na ulicach miast i wsi, a nawet w świątyniach.

Zebrani nie wątpią, iż Instytucja o tak szczytnych zadaniach i o takiem autorytecie jak Liga Narodów, zechce i potrafi użyć swych wpływów w kierunku ukrócenia terroru, uprawianego przeciw mniejszości polskiej na Litwie".

Pozatem wysłano depesze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, których teksty również poniżej zamieszczamy:

„Panie Marszałku! Wilnianie, zebrani na wiecu w związku z ostatniemi wypadkami na Litwie, protestują przeciwko krzywdom, jakie cierpi dwieście tysięcy Polaków na Litwie. Szkolnictwo ludowe zrujnowane, na ustach założone kneble, prześladowanie za mowę, za głoszenie słowa bożego w rodowitym języku — raz wraz bójki, demolowanie instytucyj oświatowych i społecznych — oto obraz stosunków, jakie panują w państwie tego narodu, z którym żyć chcemy w zgodzie. Zebrani oświadczają, że jak jeden mąż są gotowi stanąć pod Twemi, Panie Marszałku rozkazami, by przyjść z pomocą gnębionym rodakom.

(—) *Stefan Ehrenkreutz.*
(—) *Teodor Nagurski*".

„Panie Prezydencie Rzeczypospolitej! Protestując przeciw niesłychanym prześladowaniom Polaków na Litwie, zwracamy się do Ciebie, Panie Prezydencie, o ratunek dla prześladowanej, będącej poza prawem i wynaradawianej ludności polskiej na Litwie. Ostatnie wypadki wykazują, że obręcz ucisku zacieśnia się. W stolicy Litwy, w mieście o tak licznej ludności polskiej, są bezkarnie demolowane polskie placówki kulturalne i oświatowe. Nasi rodacy są bici za to tylko, że mają odwagę mówić i modlić się po polsku. Zebrani oświadczają, że nie będą szczędzili swych sił i rozporządzalnych środków, by nieść pomoc gnębionym rodakom. Na pierwszy zew Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, której Ty, Panie Prezydencie jesteś Najwyższym Reprezentantem, Wilnianie jak jeden mąż są gotowi stanąć w obronie ciemiężonych.

(—) *Stefan Ehrenkreutz.*
Przewodniczący Wiecu.
(—) *Teodor Nagurski*, za Komitet Organizacyjny".

W Warszawie z inicjatywy Komitetu Pomocy Polakom w Litwie przy współudziale kilkudziesięciu organizacyj społecznych odbyło się 17 czerwca wielkie zgromadzenie publiczne, na którem przyjęto następującą uchwałę:

„Wielkie zgromadzenie obywateli m. st. Warszawy, zwołane w dniu 17 czerwca 1930 r. z powodu niesłychanego pogromu ludności polskiej oraz polskich instytucyj społecznych w dniu 23 maja r. b. w Kownie, przy rozmyślnym współudziale władz litewskich, stwierdza:

1) że 200 tysięcy ludności polskiej w Litwie jest przedmiotem ustawicznego ucisku i pogromu, organizowanych systematycznie przez rządowe czynniki litewskie w szkole, prasie, urzędach i wszędzie, gdzie to tylko jest możliwe;

2) że rodacy nasi w Litwie cierpią krwawe prześladowania z powodu śpiewu i nabożeństw w języku ojczystym, jakto miało miejsce ostatnio w Zejmach, Bobtach, Ponetarach i Wysokim Dworze, wskutkiem czego pozbawieni są posług duchownych w języku polskim.

3) ostatni pogrom kowieński jest tylko jaskrawym wyrazem od 10 lat trwającej polityki litewskiej, mającej na celu bezwzględne wytępienie żywiołu polskiego w Litwie. Konfiskaty bez odszkodowania mienia rodaków naszych w wysokości 100 miljonów dolarów, usunięcie Polaków z urzędów i stanowisk publicznych, zakaz wydany dzieciom polskim uczęszczania do szkół polskich, zamknięcie 85% początkowych szkół polskich i wiele innych gwałtów, oto rezultaty polityki Kowna.

Wobec powyższego wielkie zgromadzenie obywateli Stolicy:

1) wyraża swe najwyższe oburzenie wobec zdziczenia moralnego i barbarzyństwa części społeczeństwa litewskiego i rządu Republiki Litewskiej;

2) stwierdza, że tendencje polityki litewskiej naruszają zobowiązania mniejszościowe rządu litewskiego wobec Ligi Narodów;

3) zakłada gorący protest i odwołuje się do opinji całego świata cywilizowanego o napiętnowanie polityki litewskiej wobec ludności polskiej;

4) wzywa Rząd Polski do energicznej interwencji w sprawie ucisku ludności polskiej w Litwie;

5) przesyła rodakom w Litwie wyrazy otuchy i zachęty do wytrwania w walce o swe prawa i byt narodowy;

6) wzywa całe społeczeństwo polskie do szerokiej akcji protestacyjnej i nawołuje do składania datków na rzecz ofiar terroru litewskiego, które wpłacać należy na rachunek Komitetu Pomocy Polakom w Litwie P. K. O. Nr. 22422".

Należy przypuszczać, że w myśl wezwania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i zgromadzenia stołecznego wypadki ostatnie w Kownie i wogóle położenie Polaków na Litwie znajdzie szerszy niż dotąd odgłos nietylko w kraju, ale i w zagranicznych ośrodkach polskich, jako wyraz stwierdzonej już przez I Zjazd Polaków z Zagranicy „solidarności całego narodu w walce o zachowanie polskości przez rodaków, zamieszkujących ziemie litewskie i ciężko zmagających się z uciskiem i prześladowaniem w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej".

Z drugiej strony można oczekiwać, że szerokie koła społeczeństwa polskiego w kraju i zagranicą pod wrażeniem ostatnich wypadków, tak wymownie ilustrujących warunki bytu ludności polskiej w Litwie, wykażą większe niż dotychczas zainteresowanie tą sprawą i wydatnie poprą usiłowania powołanego do życia z inicjatywy Rady Organizacyjnej Komitetu Pomocy Polaków w Litwie.

Metody walki z polskością w Litwie

Miarodajne czynniki litewskie w swej niezmiennej od lat jedenastu, planowej i konsekwentnej akcji niszczenia wpływów kultury polskiej i tępienia elementu polskiego w Litwie posługują się dwiema zasadniczo metodami. Z jednej strony służy im do tego celu aparat państwowy — ustawodawstwo i zarządzenia władz administracyjnych, posiadających wobec stałego trwania stanu wojennego nader szerokie uprawnienia, z drugiej zaś — tolerują one, a nieraz same inspirują i organizują terorystyczno-pogromowe wystąpienia żywiołów szowinistycznych.

Ostatnio właśnie miały miejsce wypadki, będące świetną ilustracją litewskich metod walki z polskością.

W pierwszej połowie marca b. r. odbył się w Kownie doroczny zjazd naczelnego polskiego towarzystwa kulturalno-oświatowego w Litwie „Pochodnia", na który z całego kraju przybyli delegaci oddziałów tego towarzystwa i zrzeszonych w niem stowarzyszeń prowincjonalnych. Ogłoszone na zjeździe tym, sprawozdania za rok ubiegły wszechstronnie obrazują wyniki litewskiej polityki eksterminacyjnej we wszystkich dziedzinach polskiego życia kulturalno-oświatowego. Nie od rzeczy będzie zaznajomić się pokrótce z poszczególnemi działami polskiej pracy oświatowej w Litwie tak, jak się przedstawiają one w świetle tych sprawozdań.

Polskie szkolnictwo powszechne uległo całkowitej już prawie likwidacji: z 33 tysięcy dzieci polskich w wieku szkolnym tylko 574, czyli 1,7%, może pobierać naukę w 13 polskich powszechnych szkołach prywatnych; reszta wobec wprowadzenia przymusu szkolnego skazana jest na uczęszczanie do szkół litewskich, gdzie ulega wpływom wynaradawiającym. Samorządy gminne i miejskie oraz rząd nie utrzymują ani jednej polskiej szkoły powszechnej, chociaż mniejszość polska w niektórych okręgach Litwy stanowi 50, 60, a nawet 75% ogółu ludności.

Byt prywatnego polskiego szkolnictwa powszechnego podcięto drogą wydania tak zwanego okólnika „paszportowego", przewidującego, że do szkół polskich mogą być przyjmowane dzieci tylko tych osób, które figurują w paszportach jako Polacy; przyczem początkowo wymagano, by jedno z rodziców, ojciec lub matka miało wpisaną w paszporcie narodowość polską, obecnie zaś decyduje wyłącznie narodowość ojca. Przy wydawaniu paszportów w okresie tworzenia się państwa litewskiego urzędnicy wpisywali narodowość bez zgody, a częstokroć wbrew wyraźnie zaznaczonemu żądaniu osób zainteresowanych, wciągając w ten sposób szerokie warstwy ludności polskiej do rubryki Litwinów. Wydanie wspomnianego okólnika spowodowało reakcję ze strony ludności polskiej: zaczęto masowo żądać korygowania błędnych zapisów w rubryce narodowości, lecz władze zakazały czynienia jakichbądź zmian w zapisach paszportowych. W ten sposób dzieci polskie pozbawiono możności uczęszczania do szkół polskich, a jednocześnie drogą niezatwierdzania kandydatów na nauczycieli, skazywania zatwierdzonych już nauczycieli na zesłanie i tym podobnych zarządzeń administracyjnych redukowano liczbę polskich prywatnych szkół powszechnych, aż doszła ona do obecnego minimum, nie mogącego obsłużyć

nawet tych dzieci, które według okólnika „paszportowego“ mają do tego prawo.

Fatalnie również przedstawia się sprawa przygotowania nauczycieli dla szkół powszechnych. Zezwolono coprawda na założenie polskich kursów nauczycielskich, lecz przy mianowaniu nauczycieli do polskich szkół powszechnych tylko niewielki procent wychowanków tych kursów uzyskuje zatwierdzenie ministerstwa oświaty i to tylko na jeden rok. Dalsze zatwierdzanie uwarunkowane jest zdobyciem przez ten czas pełnego cenzusu nauczycielskiego, do czego potrzebna jest dwuletnia praktyka w szkole. Jak jednak w ciągu jednego roku odbyć dwuletnią praktykę — tego litewskie ministerstwo oświaty nie wskazuje.

Polskie szkolnictwo średnie, dotychczas acz z widoczną niechęcią tolerowane, spotka zapewne wkrótce los szkolnictwa początkowego. Wydany na początku bieżącego roku okólnik nakazał wprowadzenie w polskich gimnazjach prywatnych całego szeregu dodatkowych egzaminów maturalnych, a jednocześnie uszczuplił znacznie prawa maturzystów tych gimnazjów. Poza tem ministerstwo oświaty odmówiło zgody na nadanie gimnazjum polskiemu w Kownie nazwy gimnazjum polskiego im. A. Mickiewicza, a ostatnio wydało rozporządzenie, iż cała korespondencja pomiędzy kierownictwem gimnazjów polskich, a rodzicami uczącej się w nich młodzieży, powinna się odbywać wyłącznie w języku litewskim. Pomimo tych utrudnień i szykan, młodzież polska, niekrępowana, o ile chodzi o szkoły średnie, dotychczas żadnemi okólnikami „paszportowemi“, garnie się do nauki w języku rodzinnym, o czem świadczy pokaźna liczba 687 uczniów trzech polskich gimnazjów prywatnych w Litwie (w Kownie, Poniewieżu i Wiłkomierzu).

Najwymowniej, bo w postaci cyfr, rysuje się krzywda, wyrządzana ludności polskiej w Litwie, przy porównywaniu sumy, jakie rząd litewski musiałby łożyć na szkolnictwo polskie, a jakie faktycznie łoży. Otóż jeżeli brać pod uwagę liczbę ludności polskiej w Litwie, określoną przez urzędowy spis ludności, to szkolnictwo polskie musiałoby otrzymywać ze skarbu państwa prawie 1 miljon litów [1]) rocznie. Przy obliczaniu liczebności ludności polskiej na podstawie jedynie objektywnych i wiarogodnych danych, jakiemi są wyniki tajnych wyborów do sejmów, suma ta wzrasta do 3 miljonów litów z górą. Tymczasem w r. 1929 skarb państwa wydał na szkolnictwo polskie tylko 53 tysiące litów. Komentarze zbyteczne!

Tak się przedstawiają sprawy szkół polskich w Litwie. Jeżeli chodzi o inne dziedziny pracy kulturalno-oświatowej, to znajdują się one w podobnem położeniu. Stowarzyszenia polskie są przez władze administracyjne zawieszane lub rozwiązywane, pracownicy oświatowi wysyłani, lub karani w inny sposób, przyczem charakterystycznym jest, że nie było wypadku, aby komukolwiek z karanych administracyjnie udowodniono jakiebądź przestępstwo na drodze sądowej. Za przykład pospolitych utrudnień w pracy może służyć fakt, że wspomniany powyżej zjazd wskutek zakazu władz nie mógł się odbyć w ustalonym pierwotnie terminie 23 lutego i doszedł do skutku dopiero 11 marca.

[1]) Lit = 0,1 dolara U. S. A.

Po zaznajomieniu się z całokształtem spraw, zjazd przyjął uchwałę, w której stwierdza,

że stan szkolnictwa i rezultat wysiłków społeczeństwa polskiego w dziedzinie życia kulturalnego wykazuje zupełnie wyraźną tendencję ze strony czynników zewnętrznych, to życie normujących, likwidacji przejawów egzystencji narodowej społeczeństwa polskiego w Litwie;

że wszystkie wysiłki, uczynione ze strony społeczeństwa polskiego, by w ramach prawnych przeciwdziałać akcji wrogiej rozwojowi jego kultury narodowej, są udaremnione i nie odnoszą żadnego skutku;

że dalsze pozostawianie tego stanu rzeczy bez chwycenia się środków nadzwyczajnych w obronie swej egzystencji narodowej grozi społeczeństwu polskiemu w Litwie niechybną zagładą, zwłaszcza zaś przez wynarodowienie polskiego ducha w szkole.

Jakkolwiek niejednokrotnie już zwracanie się przedstawicieli społeczeństwa polskiego do najwyższych litewskich władz państwowych nie dawało żadnych pozytywnych wyników, zjazd uchwalił raz jeszcze wręczyć prezydentowi państwa i prezesowi ministrów memorjał, ilustrujący całokształt położenia ludności polskiej w Litwie z uwzględnieniem radykalnych środków zaradczych. Obrana w tym celu delegacja nie została jednak przez dostojników litewskich przyjęta, wobec czego memorjał przesłano im dn. 5 maja pocztą. Prasa litewska, donosząc o memorjale, z góry sugeruje, że pozostanie on bez odpowiedzi i bez skutków.

Tak się przedstawia położenie polskiej pracy kulturalno-oświatowej w Litwie i to spustoszenie, jakie uczyniła w tej dziedzinie eksterminacyjna polityka rządu litewskiego. Z kolei przyjrzyjmy się, jak w świetle faktów wygląda druga metoda walki z polskością — akcja terorystyczno-pogromowa, której nowa fala uderzyła w maju b. r. w społeczeństwo polskie w Litwie.

Rozpoczęła się ona od zajść w kościołach w kilku miejscowościach, położonych w pobliżu granicy polsko-litewskiej. Tak dn. 4 maja w Wysokim-Dworze (pow. koszedarskiego) w czasie polskiego nabożeństwa do kościoła weszła grupa członków litewskiej bojówki nacjonalistycznej, tak zwanych „szaulisów“, oraz kilku policjantów, prawie wszyscy uzbrojeni w rewolwery i karabiny (przyczem niektórzy nie zdjęli nakrycia głowy), — i zaczęli przeszkadzać śpiewom polskim. Gdy ksiądz zwrócił się do nich od ołtarza z napomnieniem, by nie przeszkadzali nabożeństwu, odpowiedzieli mu, aby jechał do Warszawy i dodali dosadną połajankę rosyjską. Oburzona takiem zachowaniem się przybyszy, ludność tłumnie wyparła ich za drzwi kościoła. Na cmentarzu jeden z „szaulisów“ uderzył rewolwerem kogoś z tłumu Polaków, rewolwer przytem wystrzelił. Wówczas inni „szaulisi“ i policjanci zaczęli strzelać w powietrze ponad głowy tłumu. Po przybyciu większej liczby policjantów aresztowano z tłumu 14 osób, których komendant wojenny powiatu koszedarskiego nazajutrz po wypadku bez śledztwa i sądu skazał na grzywnę w wysokości od 200 do 400 litów każdego z zamianą na więzienie od 2 tygodni do 1 miesiąca. W następną niedziele podobne zajście miało miejsce w Butrymańcach (pow. olickiego) i in. miejscowościach.

Kulminacyjnym punktem tej akcji była przeciwpolska demonstracja w dn. 23 maja w Kownie, która przeistoczyła się w prawdziwy pogrom pol-

skich instytucyj społecznych i kulturalnych. Demonstrację poprzedził wiec, podczas którego wygłoszono szereg wiejących nienawiścią zarówno do Polskości jak i do Polaków miejscowych przemówień oraz przyjęto uchwały żądające między innemi: doszczętnego wyrugowania języka polskiego z kościołów, zamknięcia wszystkich szkół i gimnazjów polskich, rozpędzenia wszystkich istniejących i zakazu zakładania nowych organizacyj polskich, bojkotu sklepów polskich, zawieszenia wydawnictw pism polskich, zakazu używania języka polskiego w miejscach publicznych i t. d. Po wiecu tłum, wznosząc okrzyki w rodzaju „Bić „Pochodnię" i „Dzień Kowieński", „Bić, rznąć i palić Polaków", udał się przed gmach rady ministrów, gdzie go powitał premjer Tubialis, dziękując za urządzenie demonstracji i przyjmując doręczoną mu rezolucję wiecu. Z pod gmachu rady ministrów część tłumu ruszyła w kierunku domu przy ul. Orzeszkowej Nr. 12, gdzie się mieści szereg polskich instytucyj społecznych, jak t-wo „Pochodnia", redakcje pism polskich, organizacje akademickie i t. d. Wiadomość, że tłum rusza na ulicę Orzeszkowej dotarła tam nieco wcześniej i obecny w lokalu jeden z członków zarządu t-wa „Pochodnia" usiłował wezwać telefonicznie policję.

Oba, jednak, znajdujące się w lokalu, telefony nie działały. Tymczasem grupa demonstrantów przedarła się przez posterunki policji, nie stawiającej im zresztą żadnych przeszkód, i zaczęła się gromadzić na ul. Orzeszkowej, a po chwili wpadła do wnętrza domu polskiego. Wobec tego jednak, iż wszystkie lokale z powodu godzin nieurzędowych były już zamknięte, zdemolowała jedynie korytarze oraz zaczęła bombardować gmach kamieniami od frontu. Gdy przybyła policja, wszystkie szyby były już wybite, a demonstranci spokojnie i bez przeszkód ruszali dalej. Po zajściu na ul. Orzeszkowej zakomunikowano natychmiast dyrektorowi gimnazjum polskiego, iż tłum zdąża w kierunku gimnazjum. Na wiadomość o tem dyrektor zaalarmował policję, otrzymał jednak odpowiedź, iż „policja sama wie o tem, co ma robić". Istotnie z kolei tłum dotarł pod gmach gimnazjum przy ul. Leśnej. W okna nowozbudowanego gmachu posypał się grad kamieni. Wybito ogółem 230 szyb i zraniono paru uczniów, gdyż właśnie w tym czasie odbywał się egzamin maturalny w obecności przedstawiciela ministerstwa oświaty. Następnie napastnicy wtargnęli do wnętrza gmachu, zdemolowali korytarze i wpadli do sali, w której toczył się egzamin. Tu rzucono się na dyrektora i brutalnie go poturbowano. Uczniom pozrywano znaczki gimnazjalne i usiłowano sprowokować ich do czynnego wystąpienia. Gdy się to jednak nie udało, napastnicy opuścili gmach. Tym razem policja przybyła w trakcie pogromu, kontentowała się jednak rolą biernego widza.

Po dokonaniu bezkarnie swego dzieła przy ul. Orzeszkowej i w gimnazjum napastnicy postępowali coraz śmielej, gdyż jasnem już było, iż policja stoi po ich stronie. Z kolei ofiarą pogromu padła księgarnia polska „Stella" przy ul. Kiejstuta. Wybito tam witrynę, wtargnięto do wnętrza, połamano wszystkie półki i sprzęty, a książki wyrzucono na bruk, kopano i darto. Przybyła policja usunęła jedynie napastników z lokalu księgarni, na ulicy zaś praca niszczycielska trwała dalej. W rwaniu książek czynny udział brali również studenci. Gdy tłum się rozproszył, ulica zasłana była grubą warstwą wydartych kart. Policja natychmiast kazała ulicę zamieść, aby nie

zostało śladu barbarzyńskiego pogromu. Oprócz pogromu wymienionych instytucyj doszło również do szeregu ekscesów w innych punktach miasta. W uniwersytecie zdarto ze ściany witrynę ogłoszeniową polskiego stowarzyszenia studenckiego i zrzucono ją z drugiego piętra na bruk. Wybito szyby w polskiej kawiarni Perkowskiego i polskim zakładzie fotograficznym Sawsianowicza. Zdemolowano boisko polskiego klubu sportowego „Sparta“. Wieczorem sytuacja w mieście była tak napięta, iż brakowało tylko iskry, aby pogrom polskich instytucyj przeistoczył się w pogrom ludności polskiej. Ciekawem jest, iż policja odmówiła spisania protokółów zajść, kategorycznie natomiast zażądała, aby stłuczone przez napastników szyby zostały do rana wstawione.

W związku z zajściami wszystkie instytucje i organizacje polskie w Kownie w liczbie 22 wydały nazajutrz zbiorową odezwę, w której po odmalowaniu przebiegu pogromu, stwierdziły, że: „1. akcja terorystyczna wobec ludności polskiej, uprawiana oddawna przez pewne koła w Litwie, zyskuje obecnie na niespotykanej dotychczas swobodzie i bezkarności ze strony organów administracji państwowej; 2. podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej, karane ustawowo, a prześladowane w drakoński sposób w Litwie nawet tam, gdzie mogła być mowa jedynie o cieniu pozorów ze strony jednostek polskich, w danym wypadku nie spotkało żadnych przeszkód, pomimo, iż odbywało się masowo, publicznie, w biały dzień, w obecności organów bezpieczeństwa i publicznie na parę dni przed tem było przygotowane; 3. cała ta akcja, obca ludności kraju, wywoływana w sposób sztuczny w tłumach młodzieży, ma jakieś ukryte cele polityczne, które mają być wygrane kosztem ludności polskiej w Litwie“. W końcu podpisane pod odezwą organizacje: „1. protestują wobec wszystkiego, co najniewinniej spotkało społeczeństwo polskie w Litwie, w dn. 23 maja, krzywdząc takowe materjalnie, a przedewszystkiem moralnie przez stwarzanie z polskiego elementu objektu pogromowego, ofiarę bezkarności i wyuzdania politycznego mętów społecznych; 2. nie widząc bezpieczeństwa ze strony władz państwowych, aż nadto silnych, by w zarodku nawet zdusić próby podobnych wykorczeń, odwołują się do opinji cywilizowanego świata, w którego hasłach humanitarnych tkwią podstawy wolności i bezpieczeństwa państwa litewskiego, a z niem i wszystkich jego obywateli bez różnicy narodowości i wyznania; 3. nawołują społeczeństwo polskie do mężnego przetrwania otrzymanego ciosu, niepoddawania się prowokacji i chwilowej depresji moralnej“.

Cenzura wojenna nie zezwoliła na ogłoszenie tej odezwy w miejscowej prasie polskiej, wobec czego została ona odbita na powielaczu i rozesłana przedstawicielom rządu litewskiego, redakcjom pism i wybitniejszym działaczom społecznym w Litwie oraz organizacjom mniejszościowym w kraju i zagranicą. Policja litewska wszczęła w sprawie odezwy dochodzenie, badając przedstawicieli wszystkich instytucyj i organizacyj, które ją podpisały.

„Dzień Kowieński“ nazajutrz po zajściach ukazał się upstrzony białemi plamami — cenzura wojenna oprócz odezwy skreśliła również większą część opisu pogromu. Ponieważ jednak pozostawianie pustych miejsc w pismach jest w Litwie zakazane, komendant wojenny m. Kowna skazał re-

daktora „Dnia Kowieńskiego“ na 3.000 litów grzywny, a wobec niemożebności natychmiastowego wpłacenia tak wysokiej sumy został on w dn. 28 maja osadzony na przeciąg 2 miesięcy w więzieniu dla skazanych na ciężkie roboty. Na tem jednak represje prasowe się nie skończyły. W miesiąc po zajściach dn. 20 czerwca redaktor „Dnia Kowieńskiego“ został dodatkowo skazany przez komendanta m. Kowna na 200 litów grzywny z zamianą na 10 dni więzienia za jeden z ustępów opisu pogromu, umieszczony w tym samym numerze pisma za zezwoleniem cenzury wojennej.

Nie skończyły się również ekscesy przeciwpolskie — 25 maja w Kownie podczas zawodów piłki nożnej pomiędzy drużyną polską i litewską dokonano na sportowców polskich napadu, raniąc m. in. dwóch członków zarządu miejscowego polskiego klubu sportowego „Sparta“; poza tem w dn. 1 czerwca odbyły się w całym szeregu miasteczek litewskich organizowane na wzór Kowna demonstracje przeciwpolskie, przyczem w Poniewieżu powybijano szyby w gmachu gimnazjum polskiego, wszędzie zaś przyjmowano uchwały, zwracające się w ostrej formie przeciwko Polsce i zamieszkałej w Litwie ludności polskiej.

Wypadki te muszą nietylko wywołać silny, żywiołowy odruch protestu ze strony całego narodu polskiego, lecz również zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego w niepodległej Ojczyźnie i ośrodkach zagranicznych na całokształt tragicznego położenia dwustu tysięcy rodaków naszych w Litwie, uratowanie których do całkowitej zagłady wymaga stanowczej, mocnej, a opartej na szerokich warstwach społecznych akcji.

F. Lenkutis.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Austrja. **Wizytacja Prezesa Rady.** — Po drodze na Międzynarodowy Kongres Lekarski w Genewie, Marszałek Senatu, Prezes Rady Organizacyjnej, prof. J. Szymański, zatrzymał się dwa dni w Wiedniu, celem zapoznania się z potrzebami organizacyj polskich na terenie Austrji. Mimo pory wakacyjnej przyjazd Prezesa Rady wywołał żywe zainteresowanie wśród członków kolonji, a Zarząd Związku Stowarzyszeń Polskich pośpieszył z przygotowaniem odpowiedniego programu przyjęcia prof. J. Szymańskiego.

W pierwszym dniu pobytu, dn. 23 lipca, po powitaniu na dworcu przez prezesa i sekretarza Związku Stowarzyszeń Polskich i po odbyciu informacyjnej konferencji z prezesem Związku dr. Tenenbaumem, przyjmował Prezes Rady Organizacyjnej wizyty Posła i Konsula Generalnego R. P. oraz wybitniejszych członków kolonji. W południe podejmował gościa śniadaniem Poseł R. P. dr. K. Bader, poczem udano się na zwiedzanie zabytków i pamiątek polskich jak Kahlenberga, kościoła polskiego i t. p.

O godz. 6 popołudniu odbyło się w lokalu Związku uroczyste posiedzenie Związku Stowarzyszeń Polskich, na którem prócz delegatów wszystkich stowarzyszeń i przedstawicieli prasy, obecni byli także goście z poselstwa

i konsulatu, konsul generalny Morawski, radca legacyjny Jeleński, sekretarz legacyjny Korsak. Prezes Związku przywitał w serdecznych słowach Prezesa Rady Organizacyjnej i, dziękując mu za miłe odwiedziny, podkreślił znaczenie takowych dla wzmocnienia kontaktu Polonji austrjackiej z Radą Organiz. i Macierzą. Zakończył okrzykiem „Niech żyje Prezes Rady Org.“, który wszyscy obecni z entuzjazmem trzykrotnie powtórzyli. Pan Marszałek Szymański ze wzruszeniem podziękował za tę serdeczną owację, poczem nastąpiło przedstawienie delegatów poszczególnych stowarzyszeń. Na propozycję prezesa Związku St. Pol., przyjętą przez aklamację, poruczono honorowe przewodnictwo obrad P. Marsz. Szymańskiemu, który na sekretarzy powołał pp. Dra Tenenbauma i Swolkienia.

Pierwszy otrzymał głos prezes Związku Dr. Tenebaum, który w referacie „O życiu i działalności Organizacyj Polskich na terenie Austrji“, podał w treściwych słowach historyczny szkic początków i rozwoju poszczególnych stowarzyszeń jakoteż genezy centralnej organizacji, t. j. Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu, kreśląc przy tem wytyczne w spełnianiu zadań i celów tut. organizacyj na polu kulturalno-oświatowem i propagandy narodowej. Następnie referował Prezes „Przytuliska“ P. Neuman „O położeniu bezrobotnych obywateli Polskich, zamieszkałych w Austrji“.

Na samym końcu zabrał głos przewodniczący, P. Marszałek Szymański, celem poinformowania słuchaczy o stosunkach obecnych w Polsce.. Mówca w swobodnej pogawędce „sine ira et studio“ zobrazował całokształt obecnej sytuacji w kraju, a dementując rzeczową argumentacją hiobowe pogłoski o Polsce, rozsiewane zagranicą przez nieobliczalne i nieodpowiedzialne czynniki, starał się wyjaśnić, że źródła tych pogłosek tkwią w walce polityczno-partyjnej, między t. zw. opozycją sejmową a Rządem. W dalszym ciągu, podkreślając ujemne strony obecnego systemu parlamentarnego, niemalże we wszystkich państwach Europy, wskazał na potrzebę zreformowania tegoż i przystosowania go do nieodzownych wymogów obecnego życia. Przechodząc do bilansu rządów pomajowych, udowodnił, że takowy jest aktywnym, wskazując kolejno na podstawie faktów i dat statystycznych na dodatnie wyniki ofiarnej i wydatnej pracy w poszczególnych Ministerstwach. W końcowych wywodach wyraża Prezes Rady Org. nadzieję, że i w Polsce musi nastąpić zgoda przy koniecznem zrozumieniu najważniejszych interesów państwowych. — „Nie doktryna więc, ale dobro państwa powinno być hasłem każdego obywatela“ — tak skończył mówca. Przemówienie P. Prezesa Rady Org., które było nawskroś rzeczowem, i trzymanem w tonie poważnym i objektywnym, — nie było żadnych wycieczek osobistych, ani innych, skierowanych pod adresem jakiejkolwiek partji, — słuchali wszyscy obecni wśród wielkiego napięcia z nadzwyczajnem zainteresowaniem. Wyrazem serdecznego podziękowania były frenetyczne oklaski. Słowa Pana Prezesa Rady Organizacyjnej wywołały bardzo dodatnie wrażenie i podziałały pokrzepiająco na tut. kolonję polską.

Po posiedzeniu odbyła się w lokalu Związku herbatka, podczas której P. Marszałek Szymański rozmawiał z przedstawicielami poszczególnych stowarzyszeń. Nastrój był bardzo miły.

O godz. 21 odbył się obiad u p. Konsula Generalnego Morawskiego, na którym obecni byli także przedstawiciele Związku.

Dnia 24 lipca o godz. 10 przedp. odbył Pan Prezes Rady Organizacyjnej w lokalu Związku konferencję z przewodniczącymi poszczególnych stowarzyszeń, którzy przedstawiali swoje życzenia i postulaty. P. Prezes R. O. z wielkiem zainteresowaniem wysłuchał odnośnych referatów i przyrzekł poparcie Rady Organizacyjnej w staraniach Związku Stow. Polsk. o uzyskanie subwencji na cele szkolnictwa, bibljoteki i czytelni. Pan Prezes Rady Organizacyjnej zwiedził także siedziby (lokale) stowarzyszeń. O godz. 12 podejmował P. Prezesa Rady Organizacyjnej Prezes Związku śniadaniem, w którem uczestniczyli Poseł Bader i Konsul Generalny Morawski. O godz. 1.35 min. wyjechał P. Prezes Szymański do Genewy, żegnany na dworcu przez Posła Badera, Konsula Gener. Morawskiego i prezesa Związku, Dra Tenenbauma. P. Prezes Rady Org. pozostawił wśród tut. kolonji bardzo miłe wspomnienia, które przyczynią się niezawodnie do wzmocnienia więzi tutejszej organizacji z Radą Organizacyjną.

Danja. **Dziennikarze polscy w Nivaa.** Wymieniona miejscowość na wyspie Zelandji niedaleko od Kopenhagi, liczy pewną ilość emigrantów polskich i posiada niedawno zorganizowaną szkołę polską. Dnia 13 lipca grono dziennikarzy z Polski, przybyłych z okazji wycieczki prasowej, urządzonej przez pierwszą polską linję transoceaniczną „Gdynia - Ameryka“, miało możność zapoznać się w Nivaa z przedstawicielami Związku Robotników Polskich na czele z prezesem Związku p. Kożuchem. W toku ożywionej rozmowy i licznych pytań goście z Polski mieli możność przekonać się, że Polacy emigranci w Danji, nie wynaradawiają się, dzięki pomocy z kraju, szkolnictwo polskie rozwija się stopniowo, obecnie są już cztery szkoły, organizacja zawodowa robotnicza czuwa nad interesami materjalnemi naszych emigrantów, ze strony polskiej placówki dyplomatycznej i konsularnej w Kopenhadze rodacy nasi w Danji doznają wydatnego poparcia i zachęty w poczynaniach oświatowych, organizacyjnych i t. d.

Świadomi swoich praw i obowiązków narodowych emigranci polscy w Danji odczuwają bardzo żywo zaniedbanie tego terenu pod względem religijnym. Coraz częściej i kategoryczniej rozlegają się słuszne domagania w kierunku zrealizowania elementarnych podstaw polskiej opieki duszpasterskiej w Danji. Jednego bodaj księdza z Polski dopraszają się od dłuższego czasu tutejsi rodacy nasi od czynników miarodajnych. Czas najwyższy, aby tym prośbom i żądaniom zadośćuczynić, zwłaszcza że rosną niepokojące objawy wynaradawiania w Danji Polaków właśnie na terenie religijnym, kościelnym, katolickim.

Wycieczce prasowej do Danji towarzyszył redaktor K. Zieleniewski, który również w charakterze przedstawiciela Rady przemawiał w Nivaa, do przedstawicieli robotników Polaków, stwierdzając wielki pożytek i znakomity rozwój ich organizacji.

Szwajcarja. **Wizytacja Prezesa Rady.** W dniu 25 lipca przybył do Genewy Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Marszałek Szymański.

Tegoż dnia w mieszkaniu skarbniczki Sekretarjatu Generalnego Towarzystw Polskich w Szwajcarji, p. Romerówny odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli organizacyj społecznych polskich w Szwajcarji

oraz p. posła Modzelewskiego, który specjalnie na konferencję tę przybył z Berna.

Obecni na zebraniu przedstawili p. Marsz. Szymańskiemu sytuację i pilne potrzeby Polaków w Szwajcarji, z których najważniejsze sa: kwestja przysłania specjalnego nauczyciela, instruktora dla dzieci polskich i kwestja pomocy duszpasterskiej. Pan Marszałek Szymański po bliższem zapoznaniu się z postulatami przyrzekł, że Rada Organizacyjna będzie się przyczyniać do ich pozytywnego załatwienia.

W NOWYM ŚWIECIE.

Argentyna. **Zjazd przedstawicieli Towarzystw i Organizacyj polskich w Argentynie.** — Dnia 1-go czerwca b. r. w mieście Buenos Aires przy ulicy Posades N. 1552, odbył się Zjazd przedstawicieli Towarzystw i Organizacyj polskich w Republice Argentynie.

Zjazd został otwarty o godz. 8-mej rano pod przewodnictwem Radcy Emigracyjnego p. Michała Pankiewicza, a brali w nim udział przedstaciele Towarzystw, należących do Związku Towarzystw i Organizacyj „Dom Polski" i do nowo-powstałej Federacji i Towarzystw Narodowych.

Ze strony Związku „Dom Polski" stawiły się następujące Towarzystwa:

1) Towarzystwo „Wolna Polska" z Buenos Aires.
2) Związek Polaków z Berisso F. C. S.
3) Towarzystwo „Dom Polski" z Llavallol F. C. S.
4) Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Ing. White.
5) Towarzystwo „Jedność" z Pineyro Prow. Buenos Aires.
6) Towarzystwo Samopomocy i Samodzielności z Timboy F. C. E. N. A.

Przesłały listy gartulacyjne Towarzystwa:

1) Związek Narodowy z Cordoba,
2) Tow. Wzajemnej Pomocy z Bahia Blanca F. C. S.

Brakło jedynie przedstawiciela Towarzystwa Postępowego z Comodoro Rivadavie Ter. Chubut, a to z powodu wielkiej odległości.

Ze strony nowopowstałej Federacji stawiły się Towarzystwa:

1) Towarzystwo Polskie z Duck Sud (przedmieście Buenos Aires),
2) Towarzystwo Polskie z Rosario de Santa Fé.
3) Towarzystwo Polskie z Llavallol F. C. S.

Towarzystwo im. Marszałka Piłsudskiego z Montevideo przysłało delegata obserwatora, który jednakże miał mandat potwierdzony jedynie przez Zarząd Federacji. Także brał udział w zebraniu delegat Towarzystwa Wzajemnej Pomocy z Santa Fé, które nie wiążę się z żadnym z rywalizujących obozów. Na Zjeździe były obecnemi także w komplecie Zarządy Związku Dom Polski i Federacji.

Charakter Zjazdu w godzinach rannych miał za cel wyłącznie ideę zbudowania własnego Domu Polskiego w Buenos Aires, w którym prócz organizacji społecznej miałyby pomieszczenie także schronisko i szpital.

Projekt budowy własnego domu w Buenos Aires spotkał się z ogólną aprobatą wszystkich delegatów bez wyjątku. W następstwie zaakceptowania wspomnianego projektu odbędzie się wiec całej Polonji w Buenos Aires, a w kilka dni później ma zostać ukonstytuowany Komitet Budowy

Domu Polskiego w Buenos Aires, który będzie miał na celu zebrać potrzebne fundusze w jaknajszybszym czasie. Na danem posiedzeniu była poruszana myśl złączenia w jedną całość dwu naczelnych instytucyj społecznych „Dom Polski“ z nowopowstałą „Federacją Narodową“.

Mimo patrjotycznych przemówień delegatów przybyłych z prowincji i stanowiska p. Radcy Pankiewicza nie doszło do zgody w obozie polskim w Argentynie.

Po kilkugodzinnej i wyczerpującej dyskusji delegaci Towarzystw grupujących się przy Związku „Dom Polski“ postanowili przejść do porządku dziennego t. j. do sprawozdania z całorocznej działalności Zarządu. Po sprawozdaniu Zarządu, Redakcji i Administracji „Głosu“ zebrani udzielili ustępującemu Zarządowi votum zaufania. Delegaci poszczególnych Towarzystw dziękowali ustępującemu Zarządowi za owocną i bezinteresowną pracę. Następnie obecni przystąpili do wyboru nowego Zarządu Związku Tow. i Organizacji „Dom Polski“ do którego tajnym głosowaniem weszli członkowie:

Prezes — p. Stanisław Pyzik, 1 vice-Prezes p. Adolf Marczewski, 2 vice-Prezes p. Antoni Świrski, sekretarz — p. Franciszek Hajewski, vice-sekretarz — p. Ignacy Brenstein, skarbnik — Jan Szyc, vice-skarbnik — Mikołaj Tkacz, radni: pp. Stanisław Dopieralski, Andrzej Musiel i Antoni Bednarz.

Po wyborze Zarządu i wyczerpaniu porządku dziennego o godz. 8-ej wieczorem posiedzenie zostało zamknięte.

Na opisanym Zjeździe nie brały udziału czynnego towarzystwa polskie z Misiones, które wskutek projektu posiadania swej własnej centrali na miejscu ze swą osobą prawną będą stanowiły osobną całość.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia Towarzystwa Polskiego w Rosario. — W dniu 15 czerwca b. r. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Polskiego w Rosario przy obecności 44-ch członków. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, który został przyjętym przez członków Towarzystwa w całej osnowie, — ustępujący prezes, p. Król zdaje sprawozdanie z czynności po dzień dzisiejszy, stwierdzając, co następuje:

Majątek ruchomy Towarzystwa za czas dwuletniej prezesury p. Króla, powiększył się o 1647 $, czyli obecnie wynosi 3.787 $60 c. — majątek nieruchomy, który przed dwoma laty nie istniał, obecnie, według ścisłych obliczeń wynosi 21.800 $, czyli łączna wartość majątku tak ruchomego, jak też i nieruchomego wynosi 25.667 $ 60 c.

Do sumy tej należałoby dodać podniesienie się wartości terenu co najmniej o 1000 $, gdyż taką sumę ofiarowywano Towarzystwu za odstąpienie terenu w końcu 1929 r. Dług ciążący na terenie wynosi 7.840 $ płatnych w 98 — miu ratach miesięcznych a 80 $ — dług za budowę sali wynosi 5.775 $ — płatnych w ratach w ciągu 3½ lat. Członkom Towarzystwa, którzy ofiarowali pożyczki bezprocentowe i bezterminowe winno się około 500 $. W kasie Towarzystwa znajduje się około 300 $ gotówki. Dochody Towarzystwa powiększają się, przez wynajmowanie sali organinzacjom społecznym argentyńskim /ostatnie 2 miesiące przyniosły 280 $dochodu/.

Po wywodach p. Króla, zabiera głos przewodniczący Komisji Rewizyjnej, p. Prokopowicz, który po przeprowadzeniu ścisłej kontroli ksiąg kasowych, wyraża wobec wszystkich członków Towarzystwa gorące podzięko-

wanie za sumienne i solidne prowadzenie księgowości, ustępującej skarbniczce p. Marji Celińskiej. Z kolei zabiera głos skarbniczka p. M. Celińska, odczytując pozycje z księgi kasowej, obrazując faktyczny stan kasy, wkońcu gotówkę wręcza przewodniczącemu Komisji Rewizyjnej, p. Prokopowiczowi. Na wniosek p. Prokopowicza Walne Zebranie wyraża ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Następnie po dyskusji, omawiającej prace Towarzystwa, jak i współpracę z innemi organizacjami na terenie Argentyny — dokonano wyboru nowego Zarządu, przyczem jednogłośnie prezesem organizacji obrano wiceprezesa Federacji Polskich Towarzystw, p. Piotra Prokopowicza, wice-prezesem — W. Raczkiewicza, sekretarzem — W. Stadnika, wice-sekretarzem — W. Wajdyłę, skarbnikiem — W. Olszaka, bibljotekarzem — Al. Dzikowskiego, zastępcą bibljotekarza — I. Rychlaka, radnymi — pp. Baranowskiego, Przybyłowskiego i Kołodzieja.

Kanada. **Stosunki organizacyjne.** — Na terenie prowincji Quebec akcja organizacyjna wśród Polaków prawie nie istnieje, rozwija się tam jedynie powoli kilka towarzystw. Lepiej wygląda ta sprawa w prowincji Ontario. Istniejący w Toronto „Związek Polaków“ zatacza coraz szersze kręgi tworząc nowe oddziały. Najgorszą jest sytuacja w Zachodniej Kanadzie (od Fort William po Wancouver). Zapowiedziane powstanie organizacji polsko-katolickiej, uchwalonej na zjeździe duchowieństwa polskiego, nie doszło do skutku. W Winnipegu działa „Międzyorganizacyjny Komitet Dobroczynny“ o małym zresztą zakresie działania. Biuro Polskiego Towarzystwa Pomocy Immigrantom w Winnipegu zostało zlikwidowane i brak tej placówki utrudnia niezmiernie zorganizowanie Polskiego Związku.

Nie bacząc na liczną emigrację polską w Kanadzie linje kolejowe i okrętowe nie utrzymują w składzie swego personelu odpowiedniej ilości Polaków. Ma to bardzo ujemne skutki; zdarza się nieraz, że rodacy nasi po biurach mówią po ukraińsku, o ile znają ten język, widząc zdecydowanie przychylne traktowanie Ukraińców przez urzędy kolejowe i biura okrętowe, Znający miejscowe stosunki twierdzą, że Polakom grozi tu nietyle zkanadyzowanie się, ile ukrainizowanie się. Teren Kanadyjski wymaga czujnej uwagi z kraju.

Stany Zjednoczone. **Związek Narodowy Polski.** — W związku ze zbliżającą się 50-letnią rocznicą istnienia Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, pragniemy podać kilka danych, świadczących o potędze i wielkim dorobku tej największej organizacji polskiej bratniej pomocy na świecie.

Organizacja liczyła w r. bież. — przed intensywną akcją werbunkową w związku z jubileuszem organizacji, 285.295 członków, przyczem majątek wynosi 17 miljonów dolarów. „Związek“ utrzymuje 2 czasopisma: „Dziennik Związkowy“ i „Zgodę“, posiada „Dom Emigracyjny“ w New Yorku, utrzymuje wyższą szkołę w Cambridge Springs, Pa., udziela stypendja biednym studentom kształcącym się w wyższych szkołach amerykańskich, zasila setki bibljotek związkowych dziełami polskiemi, udziela pomocy członkom w nieszczęściu i chorobie, przyczem ubezpieczenia te są trzech rodzajów: na całe życie, na 20 lat, specjalne na lat 20 z przywilejem wypłaty po-

łowy sumy ubezpieczenia po ukończeniu 70 lat. Minimalną sumą, na którą ubezpieczyć się można jest 100 $, maksymalną — 5.000 $. Od czasu założenia Związek Narodowy Polski wypłacił 17 miljonów ubezpieczenia wdowom i sierotom.

Pracując głównie, jako instytucja ubezpieczeniowa wśród Polaków amerykańskich, Związek Narodowy nie zapominał o działalności społecznej i pod tym względem zachowywał zawsze patrjotyczną linję. Nie było wydarzenia większej doniosłości i znaczenia ogólno-narodowego, ażeby Związek Narodowy nie zaznaczył swego stanowiska i nie okazał swej pomocy, która niejednokrotnie była bardzo poważna.

Ażeby udowodnić tę wielką ofiarność narodową „Związku", pragniemy podać do wiadomości sumy wydane na cele dobroczynne, oświatowe i narodowe od czasu założenia „Związku", t. j. od roku 1880.

Związek Narodowy Polski wydał od założenia:

Na pomniki i manifestacje:			
Pomnik Kościuszki w Waszyngtonie	$	47.052.75	
Pomnik Kościuszki w Chicago	„	19.000.00	
Koszty różnych manifestacyj	„	10.243.64	76.296.39
Na cele dobroczynne:			
Wydział wsparć	$	321.420.98	
Zapomogi dla nieszczęściem dotkniętych w Ameryce	„	3.992.06	
Zapomogi biednym w Europie	„	14.382.90	
Zapomogi dla inwalidów Armji Pols.	„	5.000.00	
Rozmaite cele dobroczynne	„	5.071.20	349.867.14
Na Komisje i Wydziały:			
Komisja Emigracyjna w New Yorku	$	207.328.58	
Inne Komisje Emigracyjne i wspomożenie emigrantów	„	8.134.31	
Wydział Młodzieży	„	1.000.00	
Wydział Wojsk Polskich	„	15.123.00	
Wydział Śpiewaków	„	8.500.00	
Wydział Kobiet	„	8.294.08	
Wydział Sokołów Polskich	„	13.070.97	
Komisja Rolnictwa i Kolonizacji	„	410.00	
Komisja Przemysłu iHandlu	„	730.11	262.591.05
Na cele oświatowe:			
Komisja szkolnictwa wraz z Kolegjum	$	1.595.190.58	
Wydział oświaty, stypendja, szkółki i t. d.	„	193.175.15	
Bibljoteka Z. N. P. w Chicago	„	45.673.77	
Na fundację kościuszkowską	„	30.060.00	
Na wydawnictwo „Poland"	„	4.000.00	
Inne cele oświatowe	„	9.250.00	1.877.349.50

Na cele narodowe:

Pawilon wychodźtwa w Poznaniu	$	25.050.00	
Komitet Obrony Narodowej w Ameryce	„	2.125.00	
Na głodnych w Polsce (Wydz. Niepodl.)	„	195.271.05	
Fundusz narodowy i uobywatelenia	„	517.140.93	
Na dar majowy	„	60.820.15	
Na armję polską	„	18.000.00	
Na fundusz dziesięć-miljonowy	„	119.125.79	
Na Muzeum: Skarb Narodowy Polski w Rapperswillu	„	48.212.97	
Na plebiscyt	„	142.966.76	
Na strajkujących górników w Pensylwanji	„	29.906.48	
Na Japończyków dotkniętych katasrofą	„	500.00	
Na dotkniętych katastrofą huraganu	„	250.00	
Na gwiazdkę dla biednych	„	14.760.13	1.174.129.26
Razem na cele dobroczynne, oświatowe i narodowe .		$	3.740.233.34

Niewątpliwie dzisiaj Związek Narodowy Polski jest największą polską organizacją, która stale się rozwija, zwiększa szeregi członków, wzmacniając w nich uczucie przywiązania i miłości dla Polski.

Na zjeździe Rady Organizacyjnej w dniu 1-ym i 2-im czerwca b. r. ze względu na zbliżający się jubileusz Związku Narodowego Polskiego, Rada Organizacyjna uchwaliła jednomyślnie: „Wyrazić tej najpotężniejszej organizacji wychodźczej gorące uznanie za wielką i niezmordowaną, pełną historycznych zasług pracę, oraz wyrazić przekonanie, że zapoczątkowana na 1-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy współpraca ze Związkiem Narodowym Polskim zostanie utrwaloną i wzmocnioną".

Wycieczka studentów w Polsce. — W wakacyjnym okresie Polskę odwiedziła w tym roku wycieczka studentek i studentów Polaków ze Stanów Zjednoczonych w liczbie 24-ch osób, pod kierownictwem pana Jana Węgrzyna, prezesa Związku Studentów Polaków w Ameryce. Zorganizowana z inicjatywy również Naczelnego Komitetu Akademickiego, pierwsza ze Stanów Zjednoczonych polska wycieczka akademicka doznała bardzo gościnnego przyjęcia w kraju ze strony szeregu organizacyj społecznych — Rady Organizacyjnej, głównego Komitetu Przyjęcia Wycieczek, Towarzystwa Przyjaciół „Związku Narodowego Polskiego" w Ameryce na Rzeczpospolitę Polską, Koła Opieki nad Akademikiem Polakiem Zagranicą. Plan i program wycieczki, opracowany przez krajowe organizacje akademickie, przewidywał zwiedzenie Poznania, Warszawy, Lwowa, Krakowa, Zakopanego, Katowic, Górnego Śląska, Częstochowy i ośmiodniowy pobyt na wsi. Z istotną treścią współczesnego polskiego życia kulturalnego i państwowego zapoznali się akademicy polscy z za oceanu dzięki specjalnym wykładom wybitnych sił naukowych, m. in. prof. Semkowicza, Sokolnickiego, Kipy i in. Drogim turystom - rodakom z za oceanu udzielano wszelkiej pomocy w dokładnem poznaniu kraju, zachowanie pamięci o którym w umysłach i sercach młodzieży kształconej przeważnie wyłącznie w szkole amerykańskiej stanowi chlubne świadectwo przywiązania do rasy i narodowości polskiej w warunkach najmniej temu sprzyjających.

Wszyscy uczestnicy wycieczki należą do Związku Studentów Polaków w Ameryce, organizacji bardzo młodej, bo działającej dopiero od dwóch lat, a jednak liczącej obecnie kilkuset członków. Spodziewając się otrzymać w bliskiej przyszłości od zarządu Związku wyczerpujące materjały o pracy obecnej organizacyjnej i planach na przyszłość polskiego zrzeszenia akademickiego za oceanem, śpieszymy stwierdzić, że sama organizacja wycieczki oraz wrażenia niezatarte wyniesione z osobistego kontaktu ze wszystkiemi uczestnikami tej pielgrzymki akademickiej po Polsce umocniły nas w nadzieji, że dla przyszłego rozwoju kulturalnej łączności Polonji amerykańskiej ze starym krajem praca Związku może i powinna mieć pod wielu względami znaczenie decydujące.

Uczestników wycieczki podejmował w Warszawie dn. 2 sierpnia herbatką w reprezentacyjnych salonach Senatu Prezes Rady, Marszałek Senatu, prof. J. Szymański. Wieczorem tegoż dnia odbył się w restauracji „Polonja" bankiet zorganizowany przez główny Komitet Przyjęcia Wycieczek, podczas którego przemówienia, pełne serdecznych uczuć dla tak miłych gości wygłosili — Marszałek Senatu, prof. J. Szymański, min. M. Sokolnicki, red. T. Święcicki, dyr. S. Lenartowicz, p. W. Arlet, K. Zieleniewski. W imieniu gości przemawiał prezes Związku Jan Węgrzyn i studentka p. J. Pałczyńska.

Kronika Rady Organizacyjnej

6-te posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej w dniu 23 maja 1930 r.

Na posiedzeniu byli obecni: — członkowie Rady Organizacyjnej: dyr. Lisiewicz, kpt. Fularski, dyr. Szwedowski, z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych — naczel. Gawroński; z ramienia Urzędu Emigracyjnego— wice-dyr. Biesiekierski.

Porządek obrad był następujący:

1. Przyjęcie protokółu poprzedniego zebrania.
2. Dyskusja nad referatem p. kpt. M. Fularskiego.
3. Przyjęcie projektu regulaminu członków - korespondentów.
4. Sprawa Zjazdu Akademickiej Młodzieży Mniejszości Polskiej.
5. Sprawa członków Rady ze Stanów Zjednoczonych.
6. Sprawa Delegacji Porozumiewawczej Krajowych Organizacyj Emigracyjnych, Kolonjalnych i Mniejszościowych.

Wolne wnioski.

Zgłoszony w dniu 30 kwietnia referat p. kpt. Fularskiego, dotyczący zasad współpracy Polaków z Zagranicy z Macierzą, wywołał ożywioną dyskusję, w której przyjęli udział wszyscy obecni. W rezultacie dyskusji uzgodniono całkowicie stanowisko co do tez referatu i, uznano jednak, że referat będzie zgłoszony na zjad Rady w imieniu własnem p. kpt. Fularskiego.

Przedstawiony również przez p. kpt. Fularskiego regulamin członków-korespondentów został przyjęty jednomyślnie bez zmian.

Następnie dyr. Lenartowicz omówił szczegółowo sprawę polskiej młodzieży akademickiej z zagranicy, wysuwając konieczność zwrócenia spe-

cjalnie bacznej uwagi na przyszłe kadry pracowników umysłowych wśród Polonji zagranicznej.

Sprawa stałego udziału w Radzie przedstawicieli organizacyj polskich ze Stanów Zjednoczonych jest ciągłą troską Biura Rady Organizacyjnej, które stara się z jednej strony o utrwalenie kontaktu nawiązanego na 1-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy, jak również o rozszerzenie sfer stosunków i na inne organizacje polskie ze Stanów Zjednoczonych. Nawiązano w kraju ścisły kontakt z Towarzystwem Przyjaciół „Zwiazku Narodowego Polskiego" w Ameryce. Z okazji 50-lecia istnienia „Związku Narodowego Polskiego" w Stanach Zjednoczonych należy skierować na tamtejszy teren przedstawiciela, któryby podtrzymał istniejący kontakt z tym „Związkiem" i przyczynił się do właściwego unormowania stosunków współpracy z całą Polonją amerykańską.

Ze względu na wymogi statutowe załatwienia sprawy udziału Polaków ze Stanów Zjednoczonych, które uwidocznione są w uwagach do par. 6 statutu Rady, dyr. Lenartowicz zaproponował, aby przedstawić na Zjeździe Rady Organizacyjnej wniosek o przekazanie całkowitego załatwienia tej sprawy Prezydjum.

W związku ze zbliżającym się zjazdem Rady p. kpt. Fularski przedstawił wniosek o zaproszenie na posiedzenia Rady w charakterze rzeczoznawcy p. red. Łukaszkiewicza, a p. dyr. Szwedowski postawił wniosek o zaproszenie w tymże charakterze — p. dyr. M. Zaleskiego, delegata Dyrekcji Z. O. K. Z.

Wnioski te jednomyślnie zostały przyjęte.

Na końcu posiedzenia szczegółowo omawiano sprawę charakteru pracy i znaczenia Delegacji Porozumiewawczej Krajowych Organizacyj Emigracyjnych, Kolonjalnych i Mniejszościowych. Uznano wielką doniosłość tego czynnika porozumiewawczego, ratyfikowano protokół 1-go posiedzenia Delegacji, przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. dyr. Lenartowicza z dotychczasowej współpracy z Delegacją Porozumiewawczą i udzielono mu mandatu stałej reprezentacji Rady w Delegacji.

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą" w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr.

Pojedyńcze numery do nabycia w księgarniach: M. Arcta (Nowy Świat 35), „Bibljoteki Polskiej" (Nowy Świat 23/25), Gebethnera i Wolffa (Krakowskie Przedmieście 15), F. Hoesicka (Senatorska 22), J. Mortkowicza (Mazowiecka 12), Ossolineum (Nowy Świat 64).

Ogłoszenia 1/1 strona — 200 zł., ½ str. — 120 zł., ¼ str. — 60 zł. Zagraniczne o 25% drożej.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.